№ 60. Kraków, 14 Marca — Wtorek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zlr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zlr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy“, w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 13 marca.

Dziś rok upływa, jak car Aleksander III. zasiadł na tronie, skrwawionym ręką morderców, biorąc z koroną olbrzymie obowiązki i olbrzymie zadania. Nowy car zastał Rosyę toczącą się w ciemną otchłań wszelkiego bezprawia, zrywającą wszelkie węzły moralne, prawne i społeczne. Do przeprowadzenia wielkiego dzieła społeczno-politycznego odrodzenia Rosyi, potrzeba było jasnego rozumu, woli żelaznej, a zarazem serca pełnego miłości i sprawiedliwości dla uciemiężonych ludów. Cóż natomiast widzimy? Oto car, zamiast wstąpić na drogę niezbędnych reform, rozpoczyna swe panowanie od manifestu 13 maja r. z., w którym ogłasza się samodzierzcą-pomazańcem Boga, zapowiadając zarazem, iż w myśl prawa boskiego wzmacniać będzie władzę samodzierżawną i ochraniać ją od wszelkich zamachów. U steru rządu dla przeprowadzenia tego programu staje Ignatiew, mąż stanu bez wszelkich zasad, przewrotny i awanturniczy „ojciec kłamstwa“, jak go nazwano po ostatniej wojnie turecko-rosyjskiej. On to miał wykorzenić fałsz, zaszczepić w sercu narodu rosyjskiego moralność i wierność dla tronu „w myśl listu pasterskiego najświętszego synodu“, do manifestu załączonego. Rząd Ignatiewa, hołdujący zasadzie, że carski absolutyzm jako narodowa starorosyjska instytucya jedynie wybawić może Rosyę z jej upadku i poniżenia, rok cały walczył z politycznem skepcyzmem, dla którego znikł urok władzy carskiej, który nie przestaje wzrastać i obiecuje doprowadzić carat do stanu instytucyi czysto świeckiej z ograniczonym zakresem działania, opartej jedynie na podstawie woli ogółu. Wytępienie ducha wolności, skruszenie wszelkich praw, jakiemi rządzą się nowoczesne społeczeństwa, oto treść owej polityki narodowej — oto działanie rządu, który przez rok cały nic nie uczynił dla społeczeństwa, targanego bólami rozpaczy i zwątpienia, jak i dla Polski jęczącej w kajdanach, prócz zabezpieczenia osoby carskiej przez zamknięcie władcy Rosyi w więzieniu gatczyńskiem. Zaiste jest to negacya pojęcia rządu, jest to poświęcanie prawidłowego rozwoju Rosyi, tudzież zwycięstwa prawa i sprawiedliwości dla idei starowierczego caryzmu, pragnącego tratować ciała swych nieprzyjaciół, deptać jeńców i przyjmować boską cześć od padających na twarz niewolników. Przy tego rodzaju systemie rządowym, opartym na akcyi policyjnej tajnych ajentów i uriadników, na tajnem sądownictwie i ciemnej czerni, wciśniętej w ramy policyjno-sołdackich regulaminów, Rosya przyjść musiała do ostatecznej ruiny.

I w rzeczy samej wali się tam gmach społeczny, gdzie lud walczy z głodem, nędzą i chorobami, gdzie prądy socyalistyczne nurtują w łonie społecznem, grożąc każdej chwili wybuchem dzikich namiętności, gdzie obok szlachty, zagrożonej widmem krwawej rzezi widzimy, samowolne i zbrodnicze czynownictwo, armię zdemoralizowaną bez cnót wojskowych, powszechny upadek handlu i przemysłu, a nad tem wszystkiem cara, który w swej niemocy powtarza za p. Pompadour: „róbcie co chcecie, i tak potop nastąpić musi!“ Obecny stan Rosyi nie może się pogorszyć, bo gorszego trudno sobie wyobrazić. „Powaga władzy nie istnieje, władze publiczne nic nie robią, gdyż ustawy i wynikające z nich urządzenia wzajemnie sobie przeczą, w miejscu prawa swawola bez granic, a zamiast porządku i spokoju widzimy zamęt, śmiertelną trwogę i rozpacz.“ W te słowa odzywa się w obecnej chwili Koszelew, jeden z najznakomitszych ziemian i publicystów rosyjskich, a Iwan Turgeniew w najnowszej swej noweli „Zrozpaczony“ dodaje do nich: Rosya przestała wierzyć w Boga i porządek świata, zwątpiła w sprawiedliwość ludzką, przedewszystkiem zaś nie wierzy w siły własne i możebność odrodzenia się.“ Nie jest to pesymizm polityczny, lecz smutna rzeczywistość, albo raczej głos rozpaczy, wylęgły na gruncie zakażonym trucizną despotyzmu, nihilizmu i dzikiej nienawiści przeciw Polakom. Z tego położenia bez wyjścia spaczone umysły narodników pragną się ratować panslawistycznemi teoryami oswobodzenia się od obcych wpływów, zjednoczeniem wszystkich plemion sławiańskich pod panowaniem Rosyi itd. Z tego powodu panslawizm wziął chwilowo górę nad nihilizmem, lubo ten ostatni nie przestaje być niszczącą potęgą. Panslawizm jako idea zaborcza nie może istnieć bez wojny — a nihilizm bez przewrotu społeczno-politycznego. A więc przed Rosyą: albo wojna albo rewolucya.

Prasa zagraniczna cieszy się nadzieją, że car ogłosi dziś jako w rocznicę swego wstąpienia na tron szereg reform ustawodawczych dla uratowania dynastyi i państwa od zagłady, Polaków zaś obdarzy dość obszernemi koncesyami, a to dla zobojętnienia ich niechęci. W obec jednak proklamowanej zasady: że istnienie Rosyi zawisło od bytu samodzierżawia, nie możemy się spodziewać takich reform, któreby przywróciły porządek prawny w Rosyi, a Europę zabezpieczyły od ciągłego niepokoju. Wybiła wprawdzie dla Rosyi ostatnia godzina ratunku, wątpimy jednak, aby zrozpaczony car miał odwagę spojrzeć w straszną przyszłość swego państwa, aby zdobył się na męzką odwagę i czyn stanowczy — nie spodziewamy się, aby stronnictwo postępowe wzięło przewagę nad ślepą reakcyą i rządem bezprawia, aby ziemiom polskim zwrócono samorząd gminny, prowincyonalny i powiatowy jedyny jak na teraz *modus vivendi* między Polską i Rosyą.

Artykuł nasz w sprawie obsadzenia katedry chirurgii w uniwersytecie krakowskim, zamieszczony w Nrze 52 *Reformy* mógł dać powód do fałszywego tłumaczenia.

Pisaliśmy wtedy: „publiczność i dziennikarstwo nie powinno się wdawać w ocenienie naukowej kwalifikacyi kandydatów, ale żądać ma wszelkie prawo, aby uniwersytet polski miał profesorów polaków“. To jest nasze zasadnicze przekonanie. Powiedzieliśmy dalej: „naszem zdaniem, wszechnice polskie starać się winny o wykształcenie i wydanie z łona swego kandydatów, na przyszłych profesorów. W takim razie będą wolne od różnych wątpliwości przy obsadzaniu katedr osobami sprowadzonemi z zagranicy“. Po przeczytaniu tego ustępu nikt nam zapewne nie uczyni zarzutu, abyśmy przez zagranicę rozumieli ziemie polskie pod zaborem pruskim lub rosyjskim. Uznajemy granice polityczne, ale zawsze i wszędzie, głośno i otwarcie wypowiadamy zdanie, że Polska tam jest gdzie polska brzmi mowa, polskie bije serce i polska umiejętność składa swą daninę na ołtarzu ojczystej wiedzy. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności mamy trzech chirurgów Polaków z trzech dzielnic dawnej Polski: dra Lessera z Warszawy, dra Rydygiera z Chełmu nad Wisłą i dra Obalińskiego z Krakowa. Który z tych kandydatów jest najgodniejszym piastowania urzędu profesora chirurgii? — sąd w tej mierze nie do nas należy.

Kilka uwag w sprawie konkursów budowniczych.

Z pióra fachowego otrzymujemy następujące uwagi:

Odprawa, jaką otrzymała deputacya, udająca się w sprawie rozpisania konkursu na zamierzoną restauracyę Wawelu, od Marszałka krajowego, powoduje mnie do skreślenia tych kilka uwag, dotyczących postępowania przy konkursach, i ich stron dodatnich i ujemnych. Prawdopodobnie te strony ujemne wyrobiły w niefachowych takie zapatrywania, jakie znalazły wyraz w odpowiedzi Marszałka, a które świat techniczny tak mocno dotknęły!

Nie ulega wątpliwości, ze przy dotychczasowem postępowaniu przy konkursach, nieraz złe się okazywały następstwa, a zamierzając o tem mówić, łudzę się nadzieją, abym to złe całkowicie mógł usunąć. Jednak przez poruszenie tej kwestyi wywołam może pomiędzy kolegami szerszy rozbiór tej sprawy. Jeżeli sprawę konkursów omówimy szeroko, i niektóre do dzisiaj trwające zwyczaje zmienić zdołamy, nie wątpię, że inne wyrobi się przekonanie u ogółu, co nam samym doda więcej otuchy do uczestniczenia w konkursach, na czem sprawa podjętej budowli, tylko zyskać może. Niebędziemy może wówczas potrzebowali wysełać deputacyj, lub gdy wyślemy, to nie będą one narażone na podobne przykre odprawy.

Wypada nam się naprzód zastanowić nad tem, czy postępowanie dotychczasowe, t. j. powierzanie pojedynczym osobom budowli publicznych, wznoszonych przez państwo, kraj lub gminy miejskie, doprowadziło do celu. — Zdaje mi się, że na to wypada odpowiedzieć przecząco, albowiem budowle takie, które zgrosza publicznego powstały, powinny nietylko odpowiadać realnym warunkom, ale prócz tego odznaczać się od zwykłych budowli prywatnych, swą zewnętrzną formą, stylowem swem przeprowadzeniem, winny wskazywać cel, ku któremu służyć mają, winny być ozdobą i chlubą naszą, a zarazem świadectwem o rozwoju, zamiłowaniu i pojęciu sztuki w naszej epoce.

Przejdźmy w pamięci wszystkie budowle które w ostatnich 15tu latach wykonane zostały, i których koszta wiele milionów pochłonęły, a będziemy zmuszeni odpowiedzieć, że oprócz kilku łatwo na palcach dających się policzyć, zamiast dzieł sztuki i chluby narodu, mamy koszary i pudła. Czy naród, którego groszem budowle te wzniesione zostały, ma prawo z dotychczasowego postępowania być zadowolnionym? czy też ma prawo upomnieć się o zmianę sposobu postępowania? — Może mi ktoś zarzuci, że brak talentów jest tego powodem, a nie sposób postępowania. — Na to można śmiało odpowiedzieć, że nie; trudno bowiem przypuścić, aby w takiej liczbie w jakiej obecne pokolenie ma architektów, inżynierów i budowniczych, miały być tylko same miernoty tembardziej że bardzo wielu techników nie mogąc znaleść pomieszczenia, ani nie znajdując pola do działania, błąka się po za granicami kraju, i miedzy obcemi odnosi w swoim zawodzie piękne tryumfy. Forma w wielu wypadkach jest winą nie wyrabiania się talentów, lecz ich tępienia; — czego dowodzi całe postępowanie w urzędach. Niejeden młody talent wstępuje do urzędu, jako najniższy stopniem przez długie lata poprzestawać musi na robotach więcej administracyjnych niż technicznych, a po upływie lat kilkunastu, dosłużywszy się wreszcie stopnia, w którym projektowanie mu powierzają, albo zbyt się przejmie wykonywaniem robót szablonowych wedle dawnych formułek, albo obarczony będąc troskami rodziny, nie jest więcej zdolnym do wzniesienia się po nad formułki i w proste naśladownictwo.

Nie chcąc przytaczać więcej powodów przeciw dytychczasowemu sposobowi postępowania, zastanówmy się jakie korzyści czekają nas przez wejście na drogę konkurencyjną.

Jeżelibyśmy na wszystkie budowle publiczne czyli konkurencyi wolnej bez wszelkich ograniczeń t. j. ścieśnień, i usunęli jeszcze niektóre ale poniżej przytoczone, to bozwarunkowo otrzymalibyśmy o wiele lepsze rezultaty. Jeżeli bowiem jedną i tę samą pracę, obrabia kilku lub kilkunastu ludzi fachowo wykształconych, każdy dla siebie i nie wiedząc o sobie, to pojęcia i zapatrywania się nie będą mogły być jednostronne, a jako takie łatwo przypuścić, że najlepsza z tych prac będzie pewno lepszą, niż opracowana przez jednę tylko osobę.

Wybór i ocenienie wykażą wszystkie zalety każdej pracy pojedynczo, z których najlepsza będzie odpowiadać warunkom, jakich od budowli żądamy. Następnie droga konkursu jest jedynym sposobem do poznawania i wyrabiania talentów. Każdy z współubiegających się, całą swoją wiedzę, całe poczucie i pojęcie będzie chciał oddać jak najlepiej, a żadna taka praca nie będzie lekko i powierzchownie przeprowadzoną, gdyż nie odniosłaby wówczas zamierzonego rezultatu. Tylko w takich pracach dadzą się poznać. Dla architektów bowiem nie ma innego pola popisu. Konkurencya bowiem jest dla nich tem, czem dla malarzy i rzeźbiarzy wystawa sztuk pięknych, albowiem szerszą publiczność prace architektoniczne wtenczas tylko zajmują, gdy mają służyć do wykonania budowli, i gdy publiczność, mając ten sam przedmiot w rozmaity sposób opracowany może przez porównanie sąd sobie wyrobić.

Jeżeli przy konkursach usunęłoby się niektóre niedostatki, natenczas zdaje mi się, że możnaby liczyć na znaczny zastęp współzawodników. Zmiany, za któremibym przemawiał dla usunięcia tych niedostatków są następujące:

1) Wszystkie budowle publiczne muszą być przedmiotem publicznego konkursu, bez wszelkiego ścieśnienia i ograniczania. A to z powodu, by nie wytwarzała się znowu protekcyonalność, tyle u nas znacząca w wyborze osób, lecz żeby każdemu architekcie służyło prawo współubiegania się, wykazania swego talentu i artystycznego poczucia.

2) Konkurencya każda ma być jawną, t. j. każda praca ma być opatrzona imieniem i nazwiskiem autora.

Dotychczas używane „godło“ miało na celu zasłonić współubiegających się, i dać rękojmię bezstronności sędziów. Czyśmy jednak dopięli tego celu? Czy przed publicznem wyjawieniem godeł, pomiędzy sobą, zwłaszcza przy pracach wybitniejszych, nie znaliśmy zawsze autorów? Czyż nie mamy tylu rozmaitych choćby drobnych punktów oparcia do poznania każdego autora z pracy, choć zasłonietęj godłem i czy szkoła przebyta, miejsce zamieszkania, pojmowanie stylu, traktowanie samego rysunku, nie wybija na dziele cechy indywidualizmu autora tak, że z najrozmaitszych szczegółów łatwo poznać go można? I czyż nie jest pewnem, że przy każdym prawie konkursie nazwiska autorów były sędziom znane, zwłaszcza że w obec słabostek ludzkich nazwisko autora innemi jeszcze drogami dochodzi choćby do jednego z członków komisyi. Jest to więc gra w ciuciubabkę, z którą raz już zerwać należy. O wiele lepiej byłoby występować z odsłoniętą przyłbicą, bo to na stronniczość lub krępowanie sędziów z pewnością nie wpłynie, zwłaszcza jeżeli zważymy punkt 3. Czy wreszcie zachodziéby mogła obawa, że przy jawnych konkursach mniejby było współzawodników? ja sądzę, że nie, albowiem celem przystępującego do konkursu nie jest wyłącznie otrzymanie zapłaty wyznaczonej na nagrody. Oprócz zapłaty będącej tylko realną nagrodą, chodzi każdemu o to, by się mógł swą wiedzą przysłużyć krajowi, by wykazał, co jest zdolnym wykonać, to zaś jego zapatrywanie się na przedmiot było odmienne od zapatrywania się sędziów, to mu wcale ujmy nie czyni. Każde wystąpienie jawne ma jeszcze to na celu, żeby o wartości każdego z przystępujących, szersza publiczność się przekonała, co przy użyciu godła nastąpić nie może, gdyż nazwiska autorów nienagrodzonych prac nie były ogłaszane.

3) Komisyą oceniającą mają składać tylko ludzie fachowo wykształceni i mają oni być przy rozpisaniu konkursu wymienieni: ocenianie prac przez wybraną komisyę ma być jawne i z zawezwaniem współubiegających się do zbijania zarzutów stawianych i do wyjaśnienia punktów niezrozumiałych.

Dotychczas nie wybierano do składu komisyi samych tylko ludzi fachowo wykształconych i nie wyjawiono ich zaraz przy rozpisywaniu konkursu, skutkiem czego wiele było zarzutów i zatargów, jakie w takich sprawach powinny być z góry ominięte. Dlatego to dotychczas ludzie zajmujący wybitniejsze stanowiska nie brały w konkursach udziału, pozostawiając to wstępującym do zawodu, a nie chcąc być przez niekompetentnych sądzonymi, na czem tylko sprawa jak najwięcej cierpiała.

Następnie ocenianie prac i przyznawanie nagród było tajne i rozstrzygano większością głosów, a tylko sam wynik takiego orzeczenia był podany do wiadomości ogółu, bez wszelkiego wyłuszczenia powodów wpływających na orzeczenie. Przy takiem postępowaniu niejeden punkt w pracach niewłaściwie zrozumianym został, a niezrozumienie pociągało za sobą niesprawiedliwo ocenienie. Z tego więc powodu komisya winna odbywać swe posiedzenia jawnie, z zawezwaniem współubiegających się dla dania wyjaśnień dla wytłómaczenia części konstrukcyjnych i bronienia zarzutów przez komisyę wniosionych. Tego rodzaju postępowanie oprócz tego, że usunie stronniczość i protekcyonalność, odniosłoby jeszcze i te korzyści, że nauczy współubiegających się zwracać uwagę na każdy najdrobniejszy szczegół, należycie go obmyślać i opracowywać, a tem samem usunie przesyłanie szkiców niezasługujących na miano prac artystycznych.

Ruch literacki w Czechach.

I.

HILARION JAROSLAWA VICHLICKIEGO.

Ostatnie blaski romantyzmu przodującego przez większe pół wieku ludzkiemu duchowi, dogasają już na kontynencie, jako ostatnie promienie świetlanego zjawiska, które rozsypało niedawno nad ziemią cudownych iskier tysiące.

Jeszcze we Francyi, starzec-olbrzym, trzymając w ręku chorągiew dawnej, poetycznej wiary, wzrokiem proroków przenika zamglone tajniki nadprzyrodzonych światów i jak Sybilla ukryta w głębi ciemnej pieczary, rzuca z trójnoga podniosłe choć zagadkowe, wyrocznie płynące z wewnętrznej głębi ducha i z natchnienia samego bóstwa.

Jeszcze kończy on swój wspaniały chorał, unoszący się jak wieczorna zorza nad zmierzchem upłynionej doby, a już powstaje koło niego pokolenie nowych ludzi, rój nowych uczuć i myśli i z mgieł wieczornych wynurza się powoli coraz wyraźniej ideał dnia jutrzejszego.

Nie jest on tak wręcz przeciwny tamtemu, żeby się mógł wyprzeć odziedziczonych cech i pochodzenia, nie jest tak nowym i odrębnym, żeby można mu przypisywać samorodną kreacyę. Nic nie powstaje w ten sposób na ziemi, lecz wszystko jest związane urodzeniem z linią poprzednich generacyj. Nowoczesny poetyczny ideał wykazuje zatem wiele cech romantycznej epoki, różni się jednak nietylko swemi osobistemi, a zastosowanemi do obecnej chwili właściwościami, ale zarazem powrotem do wybitniejszych znamion nastroju klasycznej epoki, co stanowi znane, jako atawizm dziedziczny zjawisko. Jest on więc z natury swej syntetycznym i łączącym kierunki wielu odmiennych i odległych epok. W spadku po romantyzmie wziął on pogłębienie uczucia i namiętności, rozsadzenie ciasnych więzów rymotwórczego pedantyzmu, swobodę ruchu i akcyi, wprowadzenie żywiołów ludowych, ciepło i barwność wyobraźni, a jakkolwiek nie dorósł mu co do potęgi i siły, pozbył się jego, częstokroć chaotycznego rozbujania, sentymentalnego rozmarzenia i mistycznego a mglistego nastroju. Sięgnął on po wzgardzoną przez krańcowy romantyzm starożytność, aby wydobyć z niej uronione prawa symetryi, ładu, harmonii i plastyki.

Z obecnej chwili stara się zaś przyswoić sobie wszystkie nowe prądy, wszystkie zagadnienia społeczne, cisnące się gwałtem przed oczy ludzkości i wszystkie naukowe dążności epoki. Szuka podstawy dla siebie, w rzeczywistem życiu, bada jego prawa i szuka wszędzie żywego człowieka, nie poprzestając na ogólnym typie.

To wszystko nadaje mu charakter realistyczny, często nawet zbyt drobiazgowy i grzeszący przeciw poczuciu piękna a zarazem refleksyjny, wprowadzający w dziedzinę sztuki metodę ścisłej umiejętności.

Te wszystkie składowe czynniki nie skrystalizowały się jeszcze dotąd w jednolitą całość. Wszystko to jeszcze wre i burzy się w piersiach nowoczesnych śpiewaków, ludzki duch robi dopiero spostrzeżenia i próby, a echem tych usiłowań jest liryka refleksyjna, zjawisko usprawiedliwione i naturalne. Lecz w tem wrzeniu, w tym zamęcie błyska już poranek niedaleki — i ci, którzy zwątpili o przyszłości poezyi, którzy już o jej zgonie mówili — muszą przyznać, że nastąpiła tylko nowa jej faza i przemiana. „Naprzód“! brzmi hasło nowej doby, trzeba iść dalej, „trzeba po życie sięgać nowo“!

Nieczas już poezyi ścierać się z nauką i rzucać anatemę na mądrość, dziś może śmiało iść w zgodzie z wynikami wiedzy i nie lękać się, że przez to słońce straci na blasku, kwiaty na woni, a śpiew słowika na wdzięku. Nic nie ubędzie — tylko pierś ludzka się rozszerzy oddychając nowem, świeżem powietrzem. Nie wszędzie jeszcze skończon bój, lecz te nowe objawy zwrotu dopatrzyć już można w całym świecie, tak w dramatach północnego barda Ibsena, lub w satyrach Carducciego, jak w tragedyach Swinburnea, i w poezyach lirycznych Sully Prudhomma. I w Czechach odgłosy tej walki odbiły się i może mocniej, niż gdzieindziej.

Jeszcze wprawdzie wszystkie kierunki głównych prądów duchowych śledzić można w dziełach czeskich poetów — nawet romantyczność wybujała tutaj jeszcze w kwiaty zadziwiającej, wspaniałej piękności, lecz gdzieniegdzie już inne struny zadrżały — i już się objawiać poczyna ta pogoda, ten spokój helleńskiego świata, do którego, im dalej od niego odbiega, tem więcej się chyli zdrowy umysł ludzki, radujący się z piękności świata i godzący się z celem i zakresem życia. Wszystkie te stopnie rozwoju duchowego silnie się zarysowały w poezyach Jarosława Vrchlickiego, który na gwiazdkę roku przeszłego ogłosił już XIV tom swoich oryginalnych poezyi, oddzielnie wydrukowanych, p. t. „Hilarion“. Poemat to oparty treścią swą na „Życiu św. Hilariona“, skreślonem przez św. Hieronyma, oraz na innych źródłach i podaniach średniowiecznych.

Publiczność polska miała sposobność roku przeszłego dowiedzieć się więcej szczegółów o utworach Vrchlickiego ze studyum prof. W. Gasztowtta, zamieszczonego w „Przeglądzie polskim“. Niepotrzeba przeto o dawniejszych jego poezyach dalej się rozpisywać i można od razu przystąpić do najświeższych utworów. „Hilarion“, stanowi drugi tom oryginalnych poezyi, wydanych przez Vrchlickiego w ostatnim roku. Pierwszy p. t.: „Droga do Eldorado“, rozdzielający się na trzy cykle: „Eros“, „Pan“, „Psyche“, jest zbiorkiem prześlicznych poezyi lirycznych, między któremi pieśni erotyczne swym ognistym kolorytem górują.

„Hilarion“ napisany został po „Twardowskim“ którego dotąd oddzielnie nie wydano. Jest to więc jeden z ostatnich utworów Vrchlickiego, mimo to pod względem pomysłu i obrobienia zaliczyćby go można do dzieł romantycznej epoki, gdyby nie cała ujawniająca się w nim dążność i zakończenie odpowiadające nowoczesnym prądom. Autor sam nazywa Hilariona „pieśnią żywota i nadziei“.

Przedstawia w nim ową walkę między pierwotnem chrześciaństwem, a ginącem greckiem pogaństwem, i to barwami zachwycającej piękności. Zwięzła treść tego poematu jest następująca; W puszczy afrykańskiej żyje zakonnik Hilarion, między braćmi zakonnikami najgorliwszy. Ten mniema, że wszystkie umartwienia ciała, wszystkie tortury, które dobrowolnie sobie zadaje i znosi, nie są jeszcze wystarczającemi do osiągnięcia doskonałości i królestwa bożego. Życzy on sobie być jeszcze doskonalszym, i pragnie oddalić się na pustynię, gdzieby żyć mógł zupełnie samotny i duchem wylatując do Boga, rozwiązać tę zagadkę ludzkiego życia i jego doskonalenia się, aby zdobyć samemu ową idealną doskonałość. Badający duch jego poznaje, że to nie jest dosyć żyć w trudach, umartwieniach, modlitwach, i woła sam do siebie: „Wstań z biedy swojej, znaj, że jesteś duszą, rzuć kajdany, pierś zanurz w morzu prawdy, ty jesteś więcej, niż gwiazda, która w mgle się pali, jesteś więcej niż rosa, która na kwiat spada, jesteś więcej niż drzewo, które pragnie wiosennej wilgoci, bo ty łakniesz Boga, i chcesz Jego ogarnąć. Wstań robaku, i aniołem leć w drogę!“ — Lecz zakonnicy i lud opierają się temu zamysłowi; dopiero kiedy Hilarion poprzysiągł, że ani potrawy, ani napoju nie przyjmie, dopóki go nie puszczą — tłumy odchodzą i święty udaje się na puszczę szukać dla ducha spokoju. Ów początek poematu, gdzie z niepospolitą siłą odmalowana wewnętrzna walka Hilariona, kiedy z letargu dawnego wstaje i nowej czynności pragnie, pod względem psychologicznej prawdy, energii i podniosłości myśli, a zarazem sztuki stopniowania efektów należy do najpiękniejszych rzeczy, jakie kiedykolwiek Vrchlicki napisał. Jest on prawdziwym hymnem, wielką apostrofą ludzkiego ducha, rwiącego się do postępu coraz wyżej i wyżej, ponad wszystkie powszednie troski mogące krępować jego skrzydła. Forma jest poważna, surowa, odpowiadająca zupełnie treści, i żałować tylko należy, że jej nie użył Vrchlicky także w drugiej i w trzeciej części. Zapewne dzieło całe na tem by zyskało.

(d. c. n.)

4) Nagroda pierwsza zawsze jednej z pomiędzy prac nadesłanych przyznaną być powinna.

Często komisye dla niewiadomych, a przynajmniej tajonych powodów przyznają dwie drugie nagrody, pozostawiając pierwszą nieprzyznaną; — postępowanie tego rodzaju demoralizuje i zniechęca współubiegających się, a że któraś przecie praca musi być najlepszą, to bezwarunkowo i przyznanie pierwszej nagrody powinno zawsze nastąpić.

6) Przyznanie nagrody pierwszej obowiązuje do oddania wykonania budowy.

W przypadku, gdyby otrzymujący tę nagrodę nie dawał dostatecznej gwarancyi ze względów praktycznych, natenczas można przydzielić autorowi znanego praktyka do pomocy w przeprowadzeniu budowy.

6) Otrzymujący pierwszą nagrodę jest obowiązanym wypracować plany szczegółowe de wykonania budowy, z uzupełnieniem wszelkich usterek, dokompletowanie brakujących części, z wprowadzeniem motywów z prac innych, a wskazanych przez komisyę.

7) Ze względów, aby prace nadsyłane na konkurencye nie były pobieżnie traktowane, winien być do ich wykonania ustanawiany termin dostateczny i nagrody odpowiednie wyznaczane.

Jeżeli koszta budowy poniżej 150.000 złr. wynosić mają, wypadałoby pierwszą nagrodę wyznaczyć mniej więcej we wysokości 2%, zaś drugą 1% — jeżeliby zaś koszta budowy miały być wyższe, natenczas pierwsza nagroda powinnaby wynosić 1%, druga 1/2%, oczywiście nie wliczając w to wynagrodzenia szczegółów i szczegółowo opracowanego kosztorysn.

Tych kilka punktów zdaje mi się dałyby nam dostateczną rękojmię, że protekcya nie zwycięży nad talentem rzeczywistym, i że każdy umiejący i chcący pracować znajdzie ku temu pole w kraju.

Kraków — w marcu 1882.

M. N.

KORESPONDENCYA „REFORMY".

Paryż, 10 marca.

(=) Jak do przewidywania było, sprawa konkordatu, poruszona w Izbie, stała się przedmiotem szerokich w dziennikarstwie rozpraw. Dzienniki klerykalne i monarchiczne z zapałem stają w obronie układu, zawartego pomiędzy Francyą a stolicą apostolską przez pierwszego konsula. Nie dziw. Konkordat zapewnia kościołowi katolickiemu prerogatywy i przywileje, dogodności i wpływy, na zachowaniu których zależy mu wielce. Dziwnem jednak wydaje się, że organom klerykalnym wtoruje część prasy republikańskiej, mianowicie zaś ta część, co idzie pod sztandarem Gambetty. Zkąd to pochodzi? Co jest fenomenu tego powodem? Jakie racye zniewalają tego, co wygłosił wyrazy pamiętne „klerykalizm to wróg", stawać w obronie prerogatyw i przywilejów kościoła i iść przez to ręka w rękę z organami klerykalnemi? Zagadka ta rozwiązuje się sama przez się, za pomocą zestawienia dwóch prądów, jakie się obecnie śród stronnictw republikańskich spostrzegać dają. Z tych jeden jest decentralistyczny, drugi centralistyczny, mający na celu utrzymanie we Francyi silnej, skupiającej w rękach swoich całą działalność narodową i społeczną, władzy. Prąd ów nazywa się *autoritaire*. Idzie z nim Gambetta. Widzi on w konkordacie środek, za pomocą którego rząd nad kościołem panować i w razach danych za narzędzie takowy używać może. W mniemaniu jego zależy to od odpowiedniego artykułów niektórych tłumaczenia. Na podstawie tej, były minister oświaty i wyznań, p. P Bert, wygotował projekt, który, gdyby przeszedł i moc prawa uzyskał, duchowieństwo francuskie ujętemby zostało w takie pasy i popręgi, że ksiądz każdy zostawałby pod ustawicznym policyi dozorem, jako podejrzywany o knowania z władzą obcą. Centraliści *(les autoritaires)* na tem się opierają, że kto jest opłacany, kto żołd pobiera, ten służy, ten urzędnikiem jest, obowiązanym jako taki, do bezwarunkowego względem służbodawcy posłuszeństwa. Nie wchodzimy w to, o ile zapatrywanie się takie jest słusznem, godziwem i racyonalnem, to jeno pewna, że zastosowanie onego wytworzyłoby we Francyi klasę istnych pariasów społecznych, wytworzyłoby kościół niewolniczy w państwie wolnem. Byłaby to rzecz potworna. Cóż atoli? klerykały wolą to, aniżeli zniesienie konkordatu, prowadzące za sobą w następstwie logicznem oddzielenie kościoła od państwa. Wolą to dla potworności właśnie, któraby się utrzymać nie mogła i wprowadziła jeno do arsenału walki, jaką obecnie kościół przeciwko państwu nowożytnemu toczy, oręż taki, jakim jest prześladowanie i męczeństwo. Korzystniej jest być prześladowanym, męczonym, ale opłacanym przez państwo, aniżeli ani prześladowanym, ani męczonym, ale opłacanym przez wiernych. Ten jest powód, dla którego Gambettyści zeszli się z ogłoszonymi przez się za wrogów klerykałami na spólnym gruncie obrony konkordatu. Jedni bronią takowy dla władzy, drudzy dla oręża. Swiadczy to, jako Gambetta spodziewa się powrócić jeszcze do władzy.

Rada Państwa.

Wiedeń, 11 marca.

(††) W ciągu obecnej sesyi parlamentarnej sobotnie posiedzenie Izby poselskiej należało do tych nielicznych które poszczycić się mogły wielkiem ożywieniem rozpraw i obecnością wszystkich prawie deputowanych, którzy tym razem bez różnicy stronnictw z natężeniem i uwagą przysłuchiwali się wspaniałej mowie p. Hausnera. Przyczyną tego niezwykłego w ostatnich czasach zjawiska, iż Izba znalazła się w komplecie, nie był sam przedmiot rozwlekłych i uciążliwych rozpraw budżetowych, ale tylko zapowiedź wystąpienia posła Hausnera, który przyznaną ma już sławę pierwszego mowcy parlamentu austryackiego i w wysokim stopniu posiada tajemnicę zajęcia i ożywienia Izby. To też, gdy mowca ten zeszedł z trybuny, rozpoczęła się gromadna emigracya z krzeseł poselskich i w sali zrobiło się pusto, jak cały przeszły i zaprzeszły tydzień.

Posiedzenie rozpoczęło się wystąpieniem generalnego mowcy lewicy dr. Jaques'a. Mowca potępia ostro całe sądownictwo austryackie; na polu tem, jak powiada, panuje zupełna stagnacya. W przeciągu ostatnich 3 lat ministerstwo pomimo gwałtownej potrzeby, pomimo podnoszonych zewsząd głosów w tej sprawie, nie podjęło żadnej ważniejszej reformy. Obydwa wielkie projekta ustaw odnoszących się do cywilnego i karnego ustawodawstwa wypracowane od dawna, leżą odłogiem. Mowca upatruje powód tego wielkiego zaniedbania ważnej sprawy w bardzo jednostronnej działalności Izby, która cała zajęta jest tylko kwestyami narodowościowemi i finansowemi. Podczas gdy Niemcy mają już nową ustawę cywilną, u nas to wszystko kończy się na projektach, u nas na porządku dziennym takie wypadki niewinnego skazania jakie tu dr. Roser przed kilkoma dniami przytoczył. Wytyka następnie mowca wszystkie braki procedury sądowej: przypomina oświadczenie rządu co do przedmiotowego postępowania, że zniesienie tegoż sprzeciwia się zasadom rządu. Pomiędzy wyższemi i niższemi władzami sądowemi istnieją liczne sprzeczności, toż samo między wyrokami najwyższego trybunału a ministeryum sprawiedliwości. Pod względem konfiskat praktyka sądowa narusza ustawy zasadnicze. Pomimo to wszystkie wnioski i projekta postawione i wypracowane w komisyi mogą zawołać: *Ave ministerium morituri te salutant!*" (powszechna wesołość). Omawia wreszcie w ogólności wielkie obowiązki i zadania ministerstwa sprawiedliwości. Ponieważ jednak ministerstwo obecne powołaniu swemu nie odpowiada wcale, mowca oświadcza się przeciw budżetowi na ten cel wyznaczonemu. Drugi z rzędu przemawia Hausner.

Hausner na wstępie wskazuje na wniosek Rosera i wyraża nadzieję, że w przyszłym budżecie znajdzie się pozycyja dla błędów w wymiarze sprawiedliwości. Nikt nie będzie z tego powodu niezadowolony; wszyscy natomiast wdzięczni jesteśmy dzielnemu a skromnemu dep. Roserowi. A gdyby w wielkim procesie politycznym, jaki we Lwowie wdrożono, obwinieni wyszli jako niewinni, to mowca z satysfakcyą powita fakt, jeżeli obwinieni pierwsi skorzystają z wniosku Rosera (brawo). Przystępuje potem mowca do wczorajszych wywodów Kułaczkowskiego. Co się tyczy oburzenia jakiem Kułaczkowski zapałał względem mowcy, jest to oburzenie cokolwiek spóźnione, można powiedzieć, wystałe, długo preparowane, bo potrzebowało aż dni 13 aby eksplodować. Wrzekome sprostowania Kułaczkowskiego nie zaprzeczyły ani jednego faktu a występowały przeciw zdaniom, których on, Hausner, wcale nie wypowiedział. Tak n. p. rzucił na niego podejrzenie, jakoby on cały naród ruski poniżył i posądził o nielojalne postępowanie. Jest to absolutną nieprawdą; mowca bowiem wyraźnie podniósł uznania godne przymioty Rusinów, a potępiając kilka pisanych i wypowiedzianych emanacyj stronnictwa świętojurskiego, które uważa jako szkodliwą narośl, trwożliwie unikał wszelkich aluzyj do procesu lwowskiego. Zarzuty swe przeciw stronnictwu świętojurskiemu uzasadnił i może jeszcze dokładniej uzasadnić, bo główny organ tego stronnictwa przybrał ton bardzo nielojalny. Że językowi ruskiemu przypisał w stósunku do polskiego stanowisko analogiczne stosunkowi narzecza *plattdeutsch* do idiomu *hochdeutsch*, to przecież nie stanowi jeszcze obrazy narodowości ruskiej; mowca obstaje przy tej analogii i pragnie od serca zlania się szczepu polskiego z ruskim. Jeżeli tak zwanemu stronnictwu świętojurskiemu zarzucił, iż pod maską ruskości hołduje celom rosyjskim, to oparł to twierdzenie na licznych cytatach z organów tegoż stronnictwa. A jeżeli p. Kułaczkowski wskazuje na podobne nielojalne wystąpienie jednego z organów polskich, to może na to odpowiedzieć, że dziennik ów nie jest organem jego, ani też jego stronnictwa, podczas gdy partya świętojurska tego o swoich organach wyrzec nie może. Mowca powtarza poprzednie swe twierdzenia co do nielojalnej postawy stronnictwa świętojurskiego i co do uprzejmego postępowania Polaków z Rusinami i zaprzecza wywodom Kułaczkowskiego, wysnutym z rezultatu ostatnich wyborów do Rady państwa w Galicyi wschodniej. Odpiera następnie podejrzenia Kułaczkowskiego, co do wierności Polaków dla państwa, jakoby ta wierność była nieszczerą i samolubną i datowała się dopiero od rozporządzenia językowego, wydanego dla Galicyi. W każdym zaś razie wierność Polaków dla państwa polega na przekonaniu, na uznaniu i ocenieniu tego, co zawdzięczają państwu, i dlatego też różni się ona od wierności poddańczej, której obojętnem jest kto i jak nią rządzi. Mowca będzie nadal prowadzić walkę ze stronnictwem świętojurskiem, które wcale nie jest identycznem z narodem ruskim, ani też ma prawo przemawiania w jego imieniu, a w interesie tej nieodzownej i narzuconej walki sądzi, że polemika, do której został wyzwany, nie jest straconą, i dlatego też nie cofa mowca z niej ani jednego słowa. (Powszechne oklaski.)

Specyalny sprawozdawca Lienbacher wykazuje, że w zapatrywaniach ministeryum sprawiedliwości i najwyższego trybunału, także wielkie zachodzą różnice pod względem kwestyi języka. Mowca zaleca, aby rząd na drodze ustawodawczej sprawę tę załatwił i zakończył wieczne spory. Wiadomo, że do Trybunału państwa nadchodzą podania w różnych językach, a mimo to załatwianie tychże nie napotyka z tego powodu na żadne trudności. Resztę przemówienia Lienbachera zajmuje ostra krytyka wywodów dra Jaques'a. Przechodząc kolejno całą mowę swego poprzednika, odpiera lub wyszydza wszystkie jego zarzuty i osobiste wycieczki. Zgadza się w zupełności na to, co dr. Jaques, powtarzając słowa dra Rosera, powiedział o odszkodowaniu niewinnie skazanych, ale wielkie to pytanie, w jaki sposób zapobiedz będzie można na przyszłość podobnym, tak bardzo prawdę i sprawiedliwość krzywdzącym wyrokom sądowym. Inaczej jednak trzeba się zapatrywać na ubolewanie dra Jaques'a z powodu niezałatwienia projektu postępowania karnego. Ten sam doktor przyznawał kiedyś, że w projekcie tym nie jest ściśle oznaczone stanowisko oskarżyciela, ani obrońcy, ani sędziego. Cóż zatem dodatniego pozostaje z tego całego projektu? Co się tyczy przedmiotowego postępowania, mowca oświadcza się także jeżeli nie za zupełnem, to przynajmniej za częściowem zniesieniem tegoż, szczególniej w przypadkach, gdzie redaktor podpisany pociąganym bywa do odpowiedzialności. Dr. Jaques nie chce głosować za budżetem, bo ministerstwo nie odpowiada swemu zadaniu, nie zaszczepia poczucia prawa w narodzie i nie pracuje nad przygotowaniem socyalnej reformy. Dowodzić nie potrzeba, że na osiągnięcie podobnych celów dnie ani lata nie wystarczają. Jeżeli zatem kto z tych powodów oświadcza się przeciw budżetowi, to słusznie powiedzieć można: „biedna sprawiedliwość w Austryi".

Dep. Rechbauer w odpowiedzi dr. Vosnjakowi, utrzymuje, że językiem narodowym w Styryi, Karyntyi i Krainie jest język niemiecki. Przed stu laty o jakiejś mowie słoweńskiej nikt tam nie słyszał, pomimo że dr. Vosnjak innego jest zdania, a teraz nawet nasza ludność wiejska nie rozumie żadnej podobnej mowy. Dr. Vosnjak wykrzykiwał na sądownictwo w tych prowincyach, kładąc je na równi ze sądami w Turcyi. Wszystko tam pałać ma nienawiścią do Słoweńców. O ile mnie się wydaje, to zadaniem sądów nie jest potakiwanie przesadzonym uroszczeniom narodowościowym, ale wykonywanie ustaw; pod względem języka zaś trzymać się mają przepisów prawa. Jeszcze nie wydana i nie uchwalona ta ustawa językowa, którą ministeryum przedłożyć zamierza, to też i sądy wypełniając ściśle swoje obowiązki, dalekie są od naruszania konstytucyi, co z pewnością miałoby miejsce, gdyby chciano zadość uczynić wszystkim pretensyom nielicznej garstki Słoweńców. Ale na szczęście mamy jeszcze sędziów, którzy wykonują ustawy w duchu konstytucyi.

Do faktycznego sprostowania zapisali się następnie dep. Menger, Grocholski i dr. Jaques. Pierwszy przemawiał dr. Menger dowodząc ministrowi Prażakowi, że na Szląsku z 24 okręgów sądowych 15 jest czysto niemieckich. Fałszywem tedy jest zdanie tego ministra, że większa połowa Szląska jest sławiańską. Równie nieprawdziwie twierdzi p. minister, że pod względem konfiskat rzeczy pozostały na tem samem stanowisku, co za innych rządów. Według najściślejszego obliczenia z r. 1881 konfiskaty różnych dzienników za rządów p. ministra Prażaka zwiększyły się o 200 procent.

Na insynuacyę Kułaczkowskiego, jakoby do wytoczenia w Galicyi procesu o zbrodnię stanu przyczynił się głównie dep. Grocholski, odpowiada tenże poseł, że 20 lat służby publicznej powinno wystarczyć, aby być wolnym od podejrzeń denuncyacyi.

Dr. Jaques zaręcza słowem honoru, że wszystkie podane przez niego przy generalnej rozprawie cyfry i daty z najlepszego pochodzą źródła; o prawdziwości ich nikt tedy wątpić nie powinien. Izba przyjęła następnie pozycyę 1. zarząd centralny i 2. najwyższy Trybunał. Przy pozycyi 3. zarząd sprawiedliwości, dep. Fürnkranz potępiał bardzo postępowanie sądów strasznie rozwlekłe i narażające strony na znaczne koszta. Pociąga to za sobą szczególniej dla przemysłowców wielką szkodę.

Dr. Foregger występuje w tym samym tonie co Rechbauer przeciw dr. Vosnjakowi z powodu wczorajszej jego mowy.

Hr. Dubsky przemawia za utworzeniem przy urzędach depozytowych jeszcze jednej agencyi a to w tym celu, aby urzędy te zawiadamiały strony o uwzględnianiu wylosowanych efektów przy uiszczanych rocznie należytościach procentowych. Rezolucya podana przez niego w tej mierze znalazła poparcie. Rozpoczyna się potem żywa utarczka pomiędzy dep. Vosnjakiem, Rechbauerem i Russem, który się tu także wmięszał, aby nie powiedziawszy nic nowego, przewlekać rozprawy. Mowcy odchodzą od przedmiotu i rzucają się na pole wycieczek przeciw narodowościom. Po skończeniu tej małej wojny Izba przyjęła i tę pozycyę. Przy pozycyi 4. „nowe budowle dla zarządu sprawiedliwości" dep. Pöck żąda, aby na wybudowanie gmachu sądowego w Wiener-Neustadt wstawiono odrazu całą potrzebną sumę, a nie jedną ratę, bo budynek ten nie jest więcej do użycia.

Minister Prażak odpowiada, że w tym roku inne ważniejsze muszą być przedsięwzięte budowle, po czem i tę pozycyę przyjęto a przystąpiono do pozycyi 5. „zakłady karne" i 6. „nowe budowle dla zakładów karnych". Dep. Hevera wykazuje niewłaściwość zajęcia więźniów po zakładach karnych; wyrobami swemi robią oni konkurencyę małemu przemysłowi. Świadczą o tem najlepiej liczne petycye przemysłowców. Dep. Löblich przyłącza się do zdania Hevery i żąda, aby obmyślano inny rodzaj pracy dla więźniów, którzy nie małym są ciężarem dla państwa. Francya ma Cayennę, Rosya Syberyą, możnaby zatem gdzieś na granicy czarnogórskiej wynaleść miejsce pobytu dla naszych skazańców, lub używać ich do robót w kopalniach. Mowca stawia w końcu rezolucyę, aby zawezwać rząd do przedłożenia projektu o zatrudnieniu więźniów bez szkody dla mniejszych przemysłowców. Rezolucya uzyskała poparcie, poczem przyjęto pozycyę powyższą, jak również rozdziały XXXI i XXXII „najwyższy Trybunał rachunkowy" i „etat pensyjny".

Przemawiał z kolei minister Ziemiałkowski. (Mowę jego podajemy na osobnem miejscu. *Przyp. Red.)* W odpowiedzi ministrowi dr. Alter zaprzecza istnieniu ustawy, któraby zobowiązanym opuszczała trzecią część.

Specyalny sprawozdawca Zeithammer wskazuje na to, że obecna chwila nie jest po temu, aby wyrokować o sprawie, która już w ubiegłych latach dostatecznie i należycie przez Izbę była omówioną. Chodzi tylko o rezultat rokowań pomiędzy rządem a Sejmem galicyjskim. Dr. Alter nie zaprzecza, że takowe znajdują się już w toku; Zeithammer dodaje zaś, że tylko z braku czasu nie mogły być doprowadzone do końca. Co się tyczy zmiany przedłożonej rezolucyi, mowca nie będąc upoważnionym przez komisyę budżetową do występowania za, albo przeciw, poleca przyjąć takową w pierwotnej formie.

Generalny sprawozdawca hr. Clam Martinic przemawia za przyspieszeniem uregulowania stosunku prawnego pomiędzy państwem, a funduszem indemnizacyjnym. Żąda w tym celu przedłożenia dotyczących aktów. Jeżeli Izba rozstrzygać ma w tej sprawie, to winna mieć pod ręką potrzebny materyał. Wniesiony przez dr. Altera projekt zmiany rezolucyi otwiera tylko pole przypuszczeniom, jakoby komisya w pierwotnej formie rezolucyi poświęcić coś chciała z interesów państwa. Przy głosowaniu przyjęto rezolucyę podług redakcyi komisyi, bez uwzględnienia poprawki dr. Altera. W końcu przyjęto bez rozpraw rozdziały 36 „potrzeby" i 41 „pokrycie długu państwa", również te same pozycye przy „zarządzie długu państwa", wreszcie rozdział 43 „dochody ze sprzedaży nieruchomych dóbr państwa", poczem posiedzenie o godzinie 5 zamknięto. Następne we wtorek.

Przemówienie ministra b. Ziemiałkowskiego

w sprawie galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego.

Nie będę zajmować się wszystkiemi wywodami poprzedniego mowcy (Altera), już dla tego nie, że nie rozchodzi się obecnie o to, czy państwo, czy kraj ma ponosić indemnizacyę, ale po prostu z tego powodu, że w tegorocznym budżecie umieszczona jest suma 2,500,000 złr. mk. jako dotacya, czyli subwencya dla galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego. O rekryminacyach poprzedniego mowcy dałoby się wiele powiedzieć, mianowicie, że chociaż przytoczył mnóstwo postanowień prawnych, mimo to, pominął także postanowienia, które przeciw niemu przemawiają (Oho! na lewicy. Tak jest! na prawicy). Kwota, wstawiona do budżetu, nie opiera się na patencie z r. 1848, nie na patentach z r. 1849 i 1850, ale po prostu na najwyższem postanowieniu z 13 października 1857, które rozporządza, że począwszy od r. 1858, przez cały ciąg umorzenia rocznie dla galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego ma być wstawiona kwota 2,500,000 złr. nie tytułem zaliczki, ale jako subwencya. Ponieważ kilkakrotnie już powiedziano, że ta suma niejako jest podarkiem dla Galicyi, przeto za pozwoleniem panów, pragnę kilkoma słowy skreślić historyę powstania tego najwyższego postanowienia. Poprzedni bowiem mowca pominął milczeniem tę okoliczność, że podczas, gdy patent z dnia 4 marca 1849 rozporządza, że po potrąceniu trzeciej części kapitału indemnizacyjnego na powinności dominikalne, jedną trzecią część ponosić mają korzystający z indemnizacyi, a takąż samą część kraj, — że tenże sam patent — a jeżeli się nie mylę, § 24 — powiada: Dla Galicyi postanawia się co innego ze względu na jeden z poprzednich patentów, mianowicie z d. 17 kwietnia 1848. I wtedy to postanowiono dla Galicyi założenie osobnego funduszu indemnizacyjnego, do którego państwo ma się przyczynić, a kraj i dawni poddani w ten sposób, że mają do kas podatkowych wnosić należytość za korzystanie z serwitutów.

To zatem miało w Galicyi przedstawiać tę część, którą we wszystkich innych prowincyach ponoszą uwolnieni od ciężarów. Te należytości serwitutowe darował następnie poddanym rząd osobnem rozporządzeniem i w skutek tego, gdy w r. 1857 miała się nareszcie rozpocząć indemnizacya, nakazano najwyższem postanowieniem, aby skoro kraj nie jest obowiązany więcej ponosić, jak jedną trzecią część, druga trzecia część płacona była z funduszu państwowego. Powód, dlaczego należytości serwitutowe opuszczono poddanym, była natury politycznej. A jeżeli ze względów państwowych zwalnia się kogo z ciężaru, to musi ten ciężar ponieść państwo a nie kraj.

Z tej też przyczyny płaci skarb państwa rzeczoną kwotę. Że dla Galicyi ztąd nie wynika lepsze, jak dla innych prowincyj położenie, jak to poprzedni mowca twierdził, jest rzeczą naturalną. Roczna wymoga wynosi 5,600.000 złr., a skarb państwa płaci 2,500.000 złr.; kraj zatem płaci zawsze jeszcze o 300.000 złr. więcej, aniżeliby płacił, gdyby w Galicyi obowiązywały te same, co w innych prowincyach przepisy. W innych prowincyach płacą uwolnieni od ciężaru trzecią część, w Galicyi zaś oni nic nie płacą, a kraj ponosi więcej, jak trzecią część.

To mojem zdaniem musiałem odpowiedzieć mowcy poprzedniemu, który dawał do zrozumienia, jakoby Galicya doznawała pewnych uwzględnień. Co zaś dotyczy samego traktowania sprawy, to pozwolę sobie oznajmić wysokiej Izbie, że w zeszłym roku w skutek tego, iż Rada państwa bardzo długo trwała, a następnie w jesieni musiały być zwołane delegacye, galicyjski Sejm krajowy tylko bardzo krótko mógł obradować i z tego powodu nie mogła mu ta sprawa być przedłożoną. Ale spodziewać się należy, że stanie się to na najbliższej sesyi galicyjskiego sejmu krajowego, i że sprawa ta wtedy ostatecznie już zostanie uregulowaną (oklaski na prawicy).

Kronika.

Kraków, 13 marca.

† **Wczoraj** zakończyła życie licząc lat 76, Marya z Miączyńskich Czechowa. Była ona wdową po zmarłym przed kilkoma laty Józefie Czechu, znanym księgarzu i wydawcy.

Jutro pociągiem rannym przybędzie do Krakowa namiestnik kraju w celu oddania ostatniej przysługi zmarłemu w naszem mieście śp. Stęchlińskiemu, b. plenipotentowi dóbr Łańcuckich, mężowi powszechnie szanowanemu.

Prezydent miasta zwołał dzisiaj na godzinę 4tą komisyę w sprawie pomnika Mickiewicza, o godzinie zaś 5 ma się odbyć posiedzenie komitetu statutowego muzeum narodowego.

Ostateczne orzeczenia wydelegowanej przez Namiestnictwo komisyi, mającej zadecydować o możliwości i warunkach otwarcia teatru, jutro będą sformułowane i udzielone Prezydentowi miasta. — Od przyjęcia przez Radę miejską propozycyj ulepszeń, które dość znaczne za sobą pociągną koszta, sprawa otwarcia teatru zależeć będzie. O ile wiemy, można się cieszyć nadzieją dość pomyślnych w tej sprawie widoków.

Jutro we wtorek o godz. 6 odbędzie się w sali radnej zapowiedziany odczyt dra E. Krzymuskiego o „odpowiedzialności karnej zwierząt". Treść odczytu wielce zaciekawiająca; osoby zatem, pragnące dostać miejsce spóźniać się nie powinny.

Dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do jutrzejszego numeru sprawozdanie z odbytego wczoraj u dra Csesnaka posiedzenia grona sproszonych przez niego osób celem zawiązania Tow. oświaty ludu w Krakowie, na wzór podobnego Stowarzyszenia, zawiązanego we Lwowie.

Wczoraj, w niedzielę odbył się o godz. 3ciej w sali hotelu Saskiego zapowiedziany popołudniowy poranek muzykalno-deklamacyjny na dochód kasy zaopatrzenia artystów dramatycznych. Sala była przepełniona. Kwartet op. 16 Beethovena i Andante z kwartetu op. 47 Schumanna stanowiły część muzyczną, za której bezinteresowne wykonanie wdzięczna publiczność koncertantom podziękowała oklaskiem. Część deklamacyjną stanowił współudział prof. Strakoscha, mistrzowskie wygłoszenie przez niego pierwszego aktu tragedyi Szyllera „Dymitr". Kto p. Strakoscha nie słyszał, chyba pojęcia mieć nie może, pomimo wszelkich najentuzyastyczniejszych pochwał dziennikarskich, o sile jego głosu i potędze deklamacyi. Wszystko cośmy wypowiedzieli o jego „Hamlecie", w wyższym jeszcze stopniu odnosi się do wygłoszenia „Dymitra". Jeśli pojedyncze ustępy w „Hamlecie" mogły podlegać krytyce tych, którzy charakter bohatera tragedyi inaczej pojmują, to w „Dymitrze" p. Strakosch zadowolnił wszystkich. Nigdy nie czuliśmy piękności tego fragmentu tak silnie jak w interpretacyi p. Strakoscha. Burza na sejmie krakowskim w całem znaczeniu tego słowa porywające sprawiła wrażenie. Mimo przemówień i wykrzyków, z bajeczną po sobie następujących szybkością, nie zabrakło nigdy deklamatorowi tchu, głosu, intonacyi. Poznać było można po głosie każdą postać dramatu, w dźwięku słów odczytać najdrobniejsze odcienia myśli i uczucia. Jak znakomity rzeźbiarz, rzeźbił charaktery, p. Strakosch modulacyami głosu w części wyrzeźbił albo raczej odmalował tęczową rozmaitością tych modulacyj charakter całego sejmu. Pojedyncze wykrzyki sejmikujących spływały się w jednolitą całość sejmowej burzy i potężniały aż do siły grzmotu w jednozgodnym w końcu wołaniu: „Wojna! wojna!" Dwukrotnem wywołaniem, trzykrotną salwą kilka minut może trwających oklasków podziękowała publiczność znakomitemu artyście-deklamatorowi. W całej przepełnionej sali nie znalazła się ani jedna para rąk lub rączek, któraby nieprzyczyniła się do tych oklasków.

Poranek zakończył się krotochwilą z franc. p. t. „W wagonie". W dowód najżywszego zadowolenia naszego z deklamacyi p. Strakoscha, zasuwamy kurtynę na tę ostatnią część Poranku, która na najpobłażliwszych i najmniej wybrednych mienajprzyjemniejsze wywarła wrażenie.

Nikodem Biernacki, zaszczytnie znany w całym kraju artysta, który długie lata był nadwornym skrzypkiem króla szwedzkiego, a obecnie zamieszkuje w Poznaniu, dał się wczoraj słyszeć w Kole literacko-artystycznem i zachwycił grą swoją licznie zebraną publiczność. Przy akompaniamencie p. W. Żeleńskiego, odegrał artysta kilka własnych utworów: polonez, mazur, pieśń wieczorną, dumkę ukraińską, dalej polonez Wieniawskiego i koncert Dawida. Siła uczucia, rzewność i śpiewność, czy werwa i dziarskość w wykonaniu kompozycyi osnutych na tematach narodowych, porywały słuchaczów. Nie jeden pytał się, czy to nie ostatni skrzypek, co tak gra ukrainkę. Oklaskom nie było końca. Pan Strakosch, obecny w Kole, przyobiecał wziąć czynny udział w przyszłym środowym wieczorku Koła.

Dyrekcya teatru nabyła na własność ostatnią sztukę Wiktora Sardou „Odetta", i zamierza ją wystawić po ukończeniu występów p. Modrzejewskiej, odjeżdżającej do Londynu, gdzie w tej właśnie sztuce ma wystąpić.

Imieniny Józefa Bohdana Zaleskiego. Donoszą nam z Paryża, że zbierają tam podpisy, celem złożenia sędziwemu poecie powinszowań w dniu imienin jego, 19 marca. Zaleski 12 lutego skończył lat 80. Chodzi tylko o podpisy, poprzedzone kilkoma wyrazami, na zwykłym dużego formatu papierze listowym. Przedstawi mu takowe pani S. Duchińska, zamieszkała 54, *boulv. St. Michel, à Paris*. Sądzimy, iż wiadomość ta obojętną nie będzie dla licznych wielbicieli piewcy Ukrainy, męża niezłomnie przy sztandarze polskim stojącego. Nikt bardziej, jak Bohdan nie zasługuje na wdzięczną pamięć narodu. (Arkusz z podpisami złożony jest w Administracyi *Reformy*, — ulica św. Jana — Nr. 5, gdzie każdy kto chce przystąpić do zbiorowego oddania czci sędziwemu poecie, może swój podpis położyć).

Rzeszów, 10 marca. Za spokój duszy śp. Antoniego Jeziorańskiego, generała b. wojsk polskich, zmarłego d. 17 lutego b. r. we Lwowie, odprawionem zostanie żałobne nabożeństwo w kościele farnem w Rzeszowie, we czwartek d. 16 marca b. r. o godzinie 10 z rana.

Aresztowania. Stanisław Galas, rozwożąc piwo z jednego z tutejszych browarów, zauważał, że jest zanadto mocne, a zatem ze względów sanitarnych wylał połowę do próżnej beczki, poczem obiedwie napełnił wodą i pewnemu karczmarzowi sprzedał. Po wykryciu tej manipulacyi został przytrzymany i do sądu oddany. — Karol Głowacki i Stan. Nowak zostali przy kradzieży kieszonkowej podczas ścisku przytrzymani. W ostatnich czasach nie powodzi się tutejszym pick-pocketom. Wina ciąży, jak twierdzą, na krawcach, którzy robią kieszenie zanadto wązkie i głębokie.

Korespondencya od Redakcyi.

K. B. w H. — Nie umieszczamy, bo podpis nie wyraźny a nazwisko ks. Stanisława całkiem nieczytelne.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
11	2 p.	+13·0	746·3	Z.	+6·0	Płd. deszcz
	10 w.	6·2	50·4	Z.	+13·2	pogoda
12	7 r.	1·8	51·3	Płd.-Z.		„
13	2 p.	+8·3	51·8	Z.	+1·5	„
	10 w.	2·8	53·9	Płn.-Z.	+10·1	„
	7 r.	0·0	55·0	Z.		pogoda

TEATR.

„Poczciwi Wieśniacy" W. Sardou.

Miarą sympatyi, jaką cieszy się u nas panna Stachowicz, był zapełniony w sobotę teatr przy ulicy Wolskiej tak licznie, jak nigdy przedtem, były głuszące oklaski, któremi przywitano wchodzącą na scenę artystkę, były wreszcie bukiety wspaniałe i cenny upominek, jaki otrzymała od wielbicieli swego talentu. — Zdaje się jednak, że te liczne objawy sym-

patyi wprawiły artystkę w pewne zakłopotanie i wzruszenie, co nie bardzo korzystnie wpłynęło na jej grę, szczególniej w akcie pierwszym, gdzie znać było roztargeienie i zbyt blade markowanie wdzięczniejszych ustępów naiwnej roli. — W akcie czwartym, w scenie powrotu z balu, oswobodziła się artystka nieco od tego. grała z większem skupieniem i poczuciem; ale jeżeli mamy być szczerzy, powiemy. że gra jej nie zadowolniła nas w zupełności. I nic dziwnego, bo mamy jeszcze w pamięci panią Modrzejewską, która w tej roli występowała przed kilku laty i pokazała, do jakiej doskonałości można doprowadzić rolę Genowefy przy subtelnem cieniowaniu i świetnym kolorycie. Prawda i to, że pani Modrzejewska miała amanta, którego grą można się było rozgrzać. Henryka Morysson grał wtedy p. Ładnowski. Dziwi nas, że p. Żelazowski nie uważał za odpowiednie dla siebie, objąć tę wdzięczną spuściznę po panu Ładnowskim i wspaniałomyślnie zdał ją na barki p. Zapałowicza, na którego młode siły rola ta była za ciężką. Co gorsza, pan Zapałowicz ma pewne ruchy głowy pretensyonalne, a nie zbyt wdzięczne, pewne kołysanie się całą postacią i sentymentalny nastrój, który może u zwyczajnych amantów uważanym być za wdzięk, ale w rolach amantów scenicznych, a szczególniej w roli Henryka jest całkiem fałszywy. — Pani Żelazowska jako Paulina, także zmuszała nas żałować, że w tej roli nie widzieliśmy pani Hofman, jak przed kilku laty. Nie myślimy tem powiedzeniem ubliżać talentowi tej dystyngowanej artystki i grze jej nieraz oddawaliśmy należne uznanie i pochwały, ale rola Pauliny, więcej bierna i milcząca, wymaga nadzwyczajnej gry niemej, do której posągowa twarz pani Żelazowskiej, nie odźwierciedlająca wewnętrznych uczuć i walk, wcale się nie nadaje i ztąd sceny z mężem aktu trzeciego i czwartego nie zrobiły należytego efektu. — Nawet p. Wojdałowicz, który na scenę zawsze wnosi ze sobą śmiech i dobry humor, nie oddał w roli Morysona (ojca) wszystkich intencyi autora, nie było w nim widać owego poczciwca, delektującego się rozkoszami wiejskiemi z apetytem smakosza; zaznaczył zaledwie to upodobanie i to dosyć zimno i blado, a co gorsza, poczciwość Morysona postawił na tej granicy, na której poczciwość zaczyna już wchodzić w coś gorszego. — Przy takiem zarysowaniu charakteru, trudniej mu było uwydatnić potem ojcowską boleść i sceny poważniejsze.

W ogóle całe przedstawienie przypominało nam tylko różnicę, jaka jest między tem, co jest, a tem, co było. — Jeden tylko p. Szymański w roli barona, przedstawił nam się jako szeregowiec z dawnej gwardyi, a lubo w grze jego nic było tej imponującej siły, jaką odznaczał się p Rapacki, to jednak nagradzał ten brak ognistym temperamentem, i cała rola była jednolita, konsekwentna, wystudyowana w szczegółach i — umiana. — Wcale dobrym był także p. Frenkel, jako aptekarz Floupin i co mu za wielką zasługę poczytać należy, że choć młody, nie posunął się nigdy dla wywołauia komicznego efektu i oklasku, ani na włos za granicę zakreślonego w jego pojęciu charakteru. — Takie umiarkowanie, szczególniej w grze młodego artysty, dowodzi głębszego pojmowania sztuki i wiele rokującego talentu. — Za to nie pojmujemy, co się stało z panem Feliksiewiczem w roli ogrodnika Grinchu? Patrzącym na jego spazmatyczne drgawki nóg, gwałtowne potrząsania głową, skoki, mimowoli przypominały się słowa komedyi: czy tarantula ugryzła cię w pięty? A już co charakteryzacya — to przechodziła w karykaturę. Pan Feliksiewicz powypychał sobie po tworne podbródki, powykręcał czarnemi kreskami usta, brwi, nasmarował jakieś zatabaczone rowki, nic zadawszy sobie pytania: po co? na co? — Czy to choć trochę przyczynić się mogło do uwydatnienia charakteru przedstawionej, a raczej przedstawić się mającej przez niego postaci? — Już to nie pierwszy raz p. Feliksiewicz wpada w podobną przesadę, co notujemy z pewnem ubolewaniem, bo artysta ten niektóremi rolami wcale dobrze już zapisał się w naszej pamięci. Zdaje nam się, że możeby to było wcale nie od rzeczy, gdyby reżyserya zwracała uwagę artystów na takie rzeczy.

Z pomniejszych ról kobiecych wyróżniały się Chouchou, Magelona, Iwelina — częstemi pomyłkami w scenie przy studni, przez co charakterystyczna ta scena stała się niejasną i zagmatwaną. Najlepiej stosunkowo wyszła rola Marioletty, którą pani Bauman nie bez wdzięku odegrała.

Wspomnieć tu musimy na końcu jeszcze o jednej osobie, która wprawdzie nie była wymienioną na afiszu, ale która brała zbyt głośny udział w przedstawieniu, t. j. o osobie suflera. Jest to jak wiemy niezbędna i ważna figura dla grających, ale słuchający powinni o niej najmniej wiedzieć.

Repertoar tygodniowy.

Wtorek, 14 marca: „Poczciwi Wieśniacy“, kom. w 4 akt. W. Sardou.

Czwartek, 16 marca: „Dalila“, pierwszy występ p. H. Modrzejewskiej.

Piątek, 17 marca: „Frou-frou“, drugi występ p. H. Modrzejewskiej.

Sobota, 18 marca: „Marya Stuart“, trzeci występ p. H. Modrzejewskiej.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 12 marca.

Dzisiaj o godzinie 3ej po południu odbyło się w sali ratuszowej jedenaste walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego pod przewodnictwem wiceprezesa p. Franciszka Zimy, dyrektora galic. kasy oszczędności. — Ze sprawozdania dyrekcyi, przedłożonego przez dyrektora p. Wacława Dąbrowskiego wynika, że Towarzystwo to świetnie się rozwija i w zupełności zasługuje na znakomitą opinię, jaką posiada. Towarzystwo liczyło z końcem roku 1881 członków 1767 z wpłaconemi udziałami w kwocie 134,220 złr. (centy opuszczamy). — Wkładki na rachunek bieżący 461,608 złr. Wierzyciele wekslowi 20,758 złr. Fundusz rezerwowy wzrósł do 13,043 złr. — Stosunek kapitału obcego do własnego przedstawia się jak 3·27 do 1. — Pożyczek udzielono w 1881 3030 w kwocie 1,699,775. Stan pożyczek z d. 31 grudnia 607,399 złr. Z kredytu w rachunku bieżącym korzystało 204 stron. Z tego przypada 31 pozycyj z sumą 93,328 złr. — przeważnie na stowarzyszenia zarobkowe i większe firmy kupieckie. Ogólny obrót kasowy wynosił 5,313,010 złr. — Czysty zysk zmniejszył się w tym roku, bo wynosi tylko 12,278, a to w skutek opłaty podatku (2,172 złr.), zwiększenia kosztów administracyi, a przedewszystkiem w skutek zniżenia stopy procentowej z 8% na 7%. Zawsze jednak wystarcza ten zysk na opłatę członkom takiego procentu tytułem dywidendy, jaki opłacają od zaciąganych w Towarzystwie długów, tj. 7 od sta. Mało która z instytucyj finansowych może się poszczycić tak rzetelnemi i akuratnemi dłużnikami, jak lwowskie Towarzystwo zaliczkowe, gdyż według sprawozdania dyrekcyi z dniem 31 grudnia, zaległość w kapitale wynosi tylko 7·11% całego stanu pożyczek. Te też na wniosek kilku mowców wyraziło zgromadzenie dyrekcyi i Radzie nadzorczej uznanie i podziękowanie.

W myśl wniosku komisyi kontrolującej (ref. dr. Zbyszewski Wiktor) uchwaliło zgromadzenie następujący podział zysku: Do funduszu rezerwowego 378 złr. Na dywidendy i supordywidendy od kapitałów 8.526 złr. Tantiema dla dyrekcyi urzędników i sług 1.936 złr., na odpisanie strat 1.014 złr., przeniesiono na rak następny resztę 422 złr. Przy tej ostatniej pozycyi wnosił dr. Goldman poparty przez 15 członków, aby kwotę tę rozdzielono między członków rady zawiadowczej jako tantiemę, a zarazem aby w przyszłości każdy członek rady pobierał 3 złr. za każde posiedzenie (marka obecności). Wniosek ten nie znalazł należytego poparcia. Następnie zatwierdzono dotychczasowego dyrektora (kasyera) p. Żabickiego Antoniego na dalsze trzy lata. Na miejsce p. Romanowicza Tadeusza, który w skutek wyjazdu do Krakowa wysłąpił z rady; wybrało zgromadzenie do rady p. dr. Zukra Filipa. Ponownie wybrało zgromadzenie 6 członków ustępujących w myśl § 24 statutu, a mianowicie prof, Czyżewicza Adama, Fechtera Michała. Jaśkiewicza Kajetana, Piepesa Jakóba, dr. Schattauera Antoniego i dr. Zbyszewskiego Wiktora. Świeżo został wybrany dr. Krzyżanowski Stanisław, adwokat. Do komisyi kontrolującej weszli ponownie: pp. dr. Goldmann, Klipunowski i Wędrychowski.

Wiedeń, 10 marca.

Pszenica na wiosnę, 12·30—12·32, pszenica na jesień 11——11·05. Owies na wiosnę 8·25—8·35. Owies na jesień 7·10—7·15. Owies handlowy 8·15—8·25. Żyto węgierskie 9·25—9·60, Żyto na wiosnę 9·30—9·35, Żyto na jesień 8·85—9. Kukurudza, na maj czerwiec 7·52—7·55, gotowa 7·75—7·90.

Spirytus towar gotowy 32·75—33. —

Nafta za 100 kilo 17——·—.

Wiedeń, 13 marca. Kryształowicz et Comp. Café Stierböck. Na dzisiejszy targ St. Marx przypędzono 3055 wołów, między temi z Galicyi 530, z Węgier 1496, z Niemiec 1029. Obrót mdły; notowano galicyjskie woły po 52—56 złr., węgierskie po 54—61, niemieckie po 53 do 59.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 marca.

W sobotę zakończyła Rada państwa rozprawę budżetową. Dyskusya nad ministerstwem sprawiedliwości przybrała niezwykłe rozmiary, a na tle walki żywiołów autonomicznych z duchem skrachowanego centralizmu zarysowała się znowu sprawa ruska, w której imieniu wystąpili jeden z dwóch Mohikanów świętojurskich, poseł Kułaczkowski, i najdzielniejszy szermierz Koła polskiego, poseł Hausner. Ponieważ stenogram nas jeszcze nie doszedł, przeto znakomitą odprawę, jaką Hausner zgromił fałszywe lub desperackie wywody Kułaczkowskiego, musieliśmy dziś podać według sprawozdania jednego z wiedeńskich naszych korespondentów. Z sobotniego posiedzenia zasługuje na uwagę także przemówienie ministra Ziemiałkowskiego w sprawie galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego.

Z południa dochodzą pomyślne wieści. Cała Krywosza zdobyta. Oto co pisze *Narodni Listy*: „O ostatnich prawdziwie genialnych operacyach w Krywoszy donoszą: po przeprowadzeniu w ostatnich dniach większych koncentracyj wojsk w Boccha, zarządził baron Jowanowicz podjęcie ze wszystkich stron zaczepnego działania. Jedna kolumna została wysłana z Trebinje;już 7 bm. wieczorem stanęła ona na górze Orjen 6000 stóp wysokiej. Druga kolumna tego wieczora była na Subra, trzecia na Podastak. Na szczytach tych gór można było widzieć w nocy z 7 na 8, ognie, które dawały znak o przybyciu wojsk z Hercegowiny wojsku posuwającemu się od stony Bocche di Cattaro. Dnia 8 b. m. posunęła się kolumna od strony morza w kierunku Ubli, nieznajdując oporu, gdyż powstańcy zagrożeni z tyłu wojskami z Hercegowiny, uciekli do Zrkwize. Równocześnie wyruszyła kolumna od Dolnej Ledenicy i obsadziła Knezelac. Z prawego skrzydła operował wzdłuż czarnogórskiej granicy, batalion pułku Hessen nr. 14, pod wodzą dzielnego pułkownika Scharingera. Wyruszył on 8 rano z Cattaro a wieczór był już na szczycie 4000 stóp wysokiego Goli Vrh. Ze świtem 9 b. m. odbywał się dalej ten ruch koncentryczny wszystkich kolumn, i zakończył się wzięciem Dragalji“. Oto opis wzięcia Dragalii podług depeszy do *P. Ll.* 10 bm. wieczór z Risano. „Od godziny powiewa w Dragalji czarno-żółta chorągiew; po trzydniowej walce pełnej brawury, opór Krywoszan został zupełnie złamany. Pobite szeregi uciekają do Grahovo i Nenovopolje; tylko w wąwozie Lugoglavy. w którym minerzy rosyjscy cały system min założyli i zapalili, walczy jeszcze batalion austryackiego 14 pułku piechoty i baterya górska z ostatnią garstką opierającą się. Niema jednak wątpliwości co do rezultatu walki, gdyż na wszystkich punktach zwycięzkie kolumny biegną z pomocą.

Radość zwycięzkich wojsk nie da się opisać. Co wczoraj i przedwczoraj, 8 i 9 b. m. bellonarski pułk piechoty nr. 16, kraiński nr. 22, południowo-węgierski nr. 43, dokazały pod względem marszów przez puste, bezdrożne skały i niezmierzone zaspy śniegowe i lodowce, to należy do najbardziej zadziwiających forsownych marszów historyi wojennej, i staje na równi z ostatniem zimowem przejściem Bałkanów przez Rosyan. Bataliony dywizyi Kobera, które gigantyczną Orjenska Lopka we śniegu na sążeń głębokim, przekroczyły, 16 godzin bez przerwy maszerowały i walczyły, okryły się nieśmiertelną sławą. Tym marszom i wybornej technice walki przypisać należy dziwnie małe straty, około 25 zabitych i rannych w wszystkich 7 kolumnach razem. Wszędzie uprzedzono powstańców, wzięto ich z boku i przez to bez większej walki wyparto ze stanowisk. Szerokim frontem, w zupełnie rozwiniętej linii bojowej, przekraczało wojsko góry, bez względu na stromość skał i przepaście. Pojęcie niedostępności nie istnieje dla tego wojska. Zwierzęta juczne odmówiły służby, wojsko szło dalej, O przeprowadzeniu bateryi i kolumny prowiantowej przez szczyty skał i lodowce nie mogło być mowy. Wojsko szło naprzód i ukazało się nagle powstańcom na dominujących punktach, gdzie ich powstańcy nigdy nie oczekiwali. To samo już spowodowało zamieszanie nieprzyjaciela. Walka w Krywoszy już ukończona“.

Zaczyna się zadanie, jak zabezpieczyć rezultaty ostatnich dni. Domy Krywoszan opuszczone. ludność uciekła. Wszystkie ważniejsze punkta na czarnogórskiem pograniczu mają pozostać stale obsadzone przez wojsko.

Prezydent ministrów Tisza powołanym został do Wiednia na wspólną radę ministrów pod przewodnictwem cesarza. Jak donoszą do *N. fr. Presse* z Pesztu, przedmiotem narad ma być zwołanie delegacyj wspólnych w połowie kwietnia na krótką sesyę. Rząd ma domagać się nowych kredytów 25—30 milionów. Nie chodzi już o złamanie powstania, lecz o utrzymanie garnizonów w zdobytych pozycyach, ażeby nie dać odżyć powstaniu. Minister wojny ma przedłożyć *exposé* sytuacyi na południu. W kołach bliskich Tiszy, miano zapewniać, że stosnki zewnętrzne Austryi do sąsiadów miały się nawet polepszyć.

W ostatniej mowie w sejmie węgierskiem mówił Tisza o wybornym stosunku monarchii do państwa niemieckiego i kładł szczególny nacisk na to, że obydwa mocarstwa centralnej Europy wspierać się będą na sobie nietylko dla utrzymania pokoju, ale nawet wtedy, gdyby niemożebnem było utrzymać nadal pokoju.

Wiadomość podana przez *Reformę* o zapytaniu urzędownem otrzymanem przez oficerów prnskich, o ile posiadają znajomość języka rosyjskiego przeszła do gazet zagranicznych częstokroć w zmienionej i niedokładnej postaci.

Tak na przykład *Now. Wremia* podaje doniesienie z Berlina: Tajnym cyrkularzem ministerstwa wojny oficerowie władający językiem rosyjskim wezwani zostali do stawienia się w sztabie generalnym. Doniesienie to nie zgadza się z autentycznym tekstom.

Nordd. Allg. Ztg na czele swojem zamieszcza artykuł *Kuryera Warszawskiego* o polityce gospodarczej ks. Bismarka i skutkach wynikających z rozwiązania parlamentu w razie odrzucenia projektu monopolu tytoniowego. Przedrukowanie tego artykułu, jak donosi korespondent *Kur. Warsz.* z Berlina, wywarło wrażenie w kołach parlamentarnych, uważanem jest bowiem za zapowiedź ze strony Bismarka rozwiązania parlamentu.

Car Aleksander III, jak donoszą z Berlina do *St. James Gazette*, wyraził życzenie, publicznego oświadczenia, że stosunki przyjacielskie między jego rządem a cesarstwem niemieckiem w niczem nie zostały nadwerężone. Jak opowiadają, car w dniu urodzin cesarza niemieckiego, ma przesłać do Berlina zapewnienie niezmiennej swej przyjaźni.

W celu zniesienia odrębności żydów, jak przedwczorajszy numer *Gołosu* donosi, zaprojektowano zniesienie instytutów żydowskich w Wilnie i Żytomierzu, dopuszczenie dzieci żydowskich do ogólnych zakładów naukowych i seminaryów, oraz zamknięcie żydowskich szkół miejskich.

Dnia 8 marca odbyło się w Petrsburgu posiedzenie komisyi muzeum pedagogicznego, na którem, jak *Gołos* donosi, zajmowano się prośbą koła lwowskich djejatelej, urządzających czytelnie ludowe w Galicyi względem wysyłania do Lwowa wydawnictw muzeum czytania narodowego.

Szeregi panslawistów urzędowych znowu się wzmocniły, towarzyszem bowiem ministra spraw wewnętrznych mianowano generała Durnowo, panslawistę czystej krwi, który w r. 1877 brał udział w wojnie serbsko-tureckiej, jako szef sztabu generalnego. Nominacya ta oznacza wzmocnienie wpływu Ignatiewa w sferach rządowych

Bliski już przyjazd w. ks. Włodzimierza z małżonką do Wiednia potwierdziła także *Polit. Corresp.*, która pisze, że cesarz austryacki ofiarował ks. Włodzimierzowi w czasie pobytu jego w Wiedniu w przejeździe z żoną do Palermo na mieszkanie Hofburg. oraz rozkazał wysłać do granicy rosyjskiej dworskie wagony, stosowne do przewiezienia chorej osoby. Przy tej sposobności zwracamy uwagę na słowa *Kreuz Ztg*, która przez długie lata była najprzychylniejszym organem dla rosyjskiego rządu i dworu, otóż gazeta ta nadmieniwszy, że z wyjazdem w. ks. Włodzimierza z Petersburga wiążą dzienniki różne polityczne kombinacye, tak się wyraża. „Czy nieobecność w. ks. Włodzimierza w Petersburgu zużytą będzie w duchu Ignatiewa i znanych jego zamiarów, to naturalnie zależy od stosunków na dworze rosyjskim w ogóle, o których im dłużej tem mniej umiemy sobie jakikolwiek wytworzyć obraz.

Doniesienie korespondenta londyńskiego do *Nowoje Wremja*, że rząd angielski poczynił starania u mocarstw w celu zwołania konferencyi w sprawie prowincyj zajętych przez austro-węgierską monarchię, zcharakteryzowaliśmy już niedawno na tem miejscu. Świeżo donoszą z Londynu do *Polit. Correspondenz*, że to prosty wymysł panslawistów, obrachowany na zaniepokojenie Austryi. Podobna interwencya gabinetu angielskiego, którą rzeczony korespondent kładzie na równi z niezaprzeczonem prawem Austryi i Niemiec występowania w Egipcie w obronie własnych poddanych, przy obecnem usposobieniu powszechnej opinii w Anglii, jest poprostu urojeniem, którego urzeczywistnienie do rzeczy niepodobnych zaliczyć potrzeba. We wszystkich stronnictwach W. Brytanii przeciw nikomu większe nie panuje niedowierzanie i niechęć, jak właśnie przeciw hr. Ignatiewowi i jego krzykliwemu poplecznikowi. Każdy zatem krok na korzyść panslawizmu z góry skazany jest na zupełne niepowodzenie. Jest to bardzo zajmujące porównać dzisiejsze usposobienie angielskich liberałów dla Rosyi z tym prawdziwym zachwytem, jakim przejęte było to samo stronnictwo za czasów wojny tureckiej w obec północnego mocarstwa, „tego boskiego zjawiska, co idzie od północy“. Gdyby pod owe czasy p. Gladstone dzierżył ster rządu, przymierze angielsko-rosyjskie byłoby na porządku dziennym, obecnie nikt nie myśli o polityce w duchu rosyjskim. Anglia nie szuka teraz żadnego przymierza, gdyby zaś takowe konieczne było potrzebne, to tylko przyjaźń z Niemcami na pewne liczyć może powodzenie.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów 13 marca. Marszałek krajowy dr. M. Zyblikiewicz wyjechał wczorajszym pociągiem pospiesznym w towarzystwie członka Wydziału krajowego dra. J. Wereszczyńskiego do Wiednia w sprawie banku krajowego i pożyczek.

Lwów, 13 marca. Podróż marszałka Zyblikiewicza i członka Wydziału Wereszczyńskiego nastąpiła wskutek telegraficznego wezwania ze strony hr. Taaffego.

Wiedeń 13 marca. Zwołanie delegacyj wspólnych nie jest obecnie wcale zamierzonem — co niewyklucza zwołania, nawet nadzwyczajnego w późniejszym czasie. Konferencye ministrów obu połów państwa dotyczą administracyi okupowanych prowincyj.

Wiedeń, 13 marca. Delegacyjom będzie niewątpliwie przedłożony kredyt nadzwyczajny do wysokości 12 milionów, prawdopodobnie na posiedzeniu zwyczajnem, albowiem nadzwyczajne zwołanoby tylko w razie, gdyby sesyja Rady państwa za długo trwała-

Wiedeń 13 marca. Budowa kolei Jarosław-Sokal utknęła na wielkiej trudności. Konsorcyjum ks. A. Sapiechy ustąpiło koncesyę kolei galic. Karola Ludwika. Otóż kolej ta wniosła do rządu podanie o rozszerzenie koncesyi na dwie boczne linie motywując je tem. że sama linija Jarosław-Sokal nie będzie się rentować. Żądane zaś boczne linie tworzyłyby konkurencją dla kolei transwersalnej zwłaszcza dla linii Stanisławów-Husiatyn pod względem transportów z Rosyi. Rząd z powodu tego przeciwnym jest rozszerzeniu koncesyi. W tym czasie ma nastąpić rozstrzygnięcie. W razie odmowy kolej Karola-Ludwika wróciłaby zapewne koncesję ks. Sapieże i musiałby inny sposób budowy zostać obmyślony.

Wiedeń, 13 marca. Mianowanie hr. Wolkensteina posłem w Petersburgu potwierdza się, a podróż jego do Paryża zależy od rezultatu osta tecznych porozumień w Berlinie pod względem kwestyi dunajowej. Sądzą, że stłumienie powstania w Hercegowinie, niwecząc widoki panslawistów przyspieszy nominacyję i wyjazd nowego posła do Petersburga dla wyzyskania sytuacyi w kierunku przywrócenia ścisłości i uczciwości stosunków z Rosją. Nalega na to Giers zgodnie z Kalnokym.

Peszt, 13 marca. Węgierski bank kredytowy rozdziela dywidendę po 21 złr.

Berlin, 13 Marca. Nota *Norddeutsche allg. Zeitung* o ścisłości przymierza niemiecko-austryjackiego warunkującej wzajemnie bezpieczeństwo — oraz oświadczenie Tiszy, że oba wielkie państwa środkowej Europy opierają się na sobie wzajemnie nietylko dla utrzymania pokoju, ale że nadto stosunek ten okazałby się korzystnym dla Austro-Węgier, gdyby już się stało niemożliwem utrzymanie pokoju — oba te oświadczenia uważane są jako zwrócone wprost przeciw Rosyi, a raczej przeciw Ignatiewowi; o lojalności bowiem cara, pod względem stanowczej chęci utrzymania pokoju, ani w Wiedniu, ani w Peszcie nie wątpią.

Berlin, 13 marca. Cesarz Wilhelm odwiedził wczoraj ks. Bismarka celem narady w przedmiocie zawikłań rosyjskich.

Petersburg, 13. marca. Większa ilość skazanych w procesie Trygonii zamierza podać do cara prośbę o ułaskawienie.

Petersburg, 12 marca. W celu zbadania przyczyn upadku rolnictwa i przemysłu wiejskiego w rozmaitych okolicach kraju zachodniego (ziem zabranych *Red.*) ma być zwołanym do jednego z miast gubernialnych zjazd gospodarczy.

Belgrad, 13 marca. Król Milan wydał obszerną amnestyę.

Belgrad, 13 marca. Mijatowicz przedłożył sprawozdanie z podróży swej do Paryża w sprawie finansów serbskich. Większość gabinetu żąda znacznych zmian w umowach, jakie Mijatowicz zawarł w Paryżu.

Paryż, 13 marca. Przy wczorajszych wyborach do Izby, wybrano 3 republikanów i 2 konserwatywnych.

Rzym, 13 marca. Papież przyjął Schloezera na audyencyi po raz pierwszy. Schloezer zapewniał, że gdyby tylko od niego zależało, zgoda przywróconąby została na wszystkich punktach.

Konstantynopol, 13 marca. Wysoka Porta uznała królestwo serbskie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 13 marca. Wojska 47 dywizyi z Ledenicy, Graben, Ubli, Vratlo pod wodzą pułkowników Scharingera i barona Walthera, równie majorów Botzano, Kuersingera, Ursprunga i Latetera mając do pokonania nadzwyczajne trudności terenu, wśród bardzo żywych utarczek spędzały powstańców ze wszystkich okolicznych szczytów, aż wreszcie dnia 9 b. m. zajęły linię Grkovac, Velivrh, Napoda i Crkvice. Równocześnie wojska 44 dywizyi, mianowicie półtrzecia batalionu 16 pułku i półtora batalionu pułku 22 prowadzone przez generał-majora Kobera, pułkownika Babicha i podpułkownika Monari, wyruszyły z Zubci przez Golisevac i po obydwu stronach Orien ku Vratlo i Crkvice. Droga prowadziła po stromych wyżynach wśród śniegów i lodów. Punkta te jedna część wojska zajęła nad wieczorem, druga zaś odbyła nocleg na Vela Gredc. Jeden batalion 16 pułku, który skierowany był najwięcej na północ zetknął się u stóp Pazua ze znacznym oddziałem powstańców liczącym około 400 ludzi. Po zaciętej walce odrzucono powstańców daleko w tył. Jednakowoż padł tutaj dowódzca batalionu baron Rukavina, oprócz tego 3 ludzi ciężko rannych. Z 43 pułku 1 zabity, trzech rannych; z trzeciego batalionu strzelcow 5 ciężko, 1 lekko ranny.

Dnia 10 b. m. wojska 47 dywizyi wyruszyły ku linii Pecinagora-han i Zagovzdak, zaś kolumny 44 dywizyi zebrały się pod Crkvice. Powstańcy na wszystkich pokazując się punktach w większych lub mniejszych oddziałach, ustąpili wreszcie zewsząd. Odwrót ich nastąpił po największej części ku Naciaplanina, gdzie oparłszy się o granicę czarnogórską utrzymywali ze znacznej odległości ogień aż do wieczora.

Kolumna majora Kürsingera, do której dodano dwa działa i jeden oddział inżynieryi. wykonała popołudniu marsz na warownię Dragali i wysadziła ją w powietrze. Z domów miejscowości Dragali dano ognia, wskutek czego trzech żołnierzy zostało ciężko rannych. Wieczorem obozowały wojska na górze Pecina, w Grkovac, pod Zagovzdak i Crkvice. Wszystkie miejscowości Krywoszy wyludnione; kilka domów spalonych a Crkvice i Dragali zupełnie zniszczone. Liczba powstańców wynosi w całości 900 do 1000 żołnierza: straty ich niezawodnie są znaczne, chociaż trudno je stwierdzić, z powodu, że powstańcy mieli zwyczaj wynosić poległych i rannych, nie czekając przybycia wojska austryackiego. W utarczce pod Pazua spostrzeżono wyraźnie 10 poległych i 25 rannych. Świetny wynik kampanii przypisać należy obok znakomitego kierownictwa wszystkich komendantów, godnej najwyższej pochwale waleczności i wytrwałości wojska, które przezwyciężając olbrzymie trudności terenu nieprzyjaciela ścigało także na pozornie niedostępnych wyżynach. Nakazano nie opuszczać miejsc zajętych, mianowiaie Grkovac, Han, Zagvozdak, Crkvice, Napoda. Ubli i Vratlo; postanowiono także ufortyfikować prowizorycznie byłą strażnicę w Crkvice. Wszystkie wojska zostaną w wspomnionych miejscowościach jako załoga z wyjątkiem 44 dywizyi; główna siła obozuje pod Crkvice. Ztamtąd wyruszą wojska w celu rozbicia oddziałów powstańczych, znajdujących się jeszcze w okolicy planiny Macia: zarządzono nadto rekonensansowe owładnięcie całej Krywoszy.

Wiedeń, 13 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla reformy ustawy wyborczej wnosi Herbst zmianę podziału okręgów wyborczych, położonych w obrębie miasta Wiednia wskutek czego liczba posłów z okręgów miejskich dolnej Austryi powiększyłaby się o 6, zaś liczba deputowanych z okręgów miejskich zmniejszyła o 3; liczba posłów do Rady państwa w ogóle doszłaby w takim razie do 387. Russ wnosi dla drugiego okręgu Wiednia i dla trzeciego wraz z Simmeringem po dwóch posłów. W toku rozprawy oświadcza szef sekcyjny Kubin, że przeciw wnioskowi Kronawettera prezes ministerstwa wystąpił już na poprzedniem posiedzeniu; co się zaś tyczy wniosków Herbsta i Russa, to komisarz rządowy może w imieniu prezesa gabinetu oświadczyć, że na razie nie podobna wniosków tych uwzględnić. W głosowaniu uchwalono nad wnioskiem Kronawettera przejść do porządku dziennego, i odrzucono także wnioski Herbsta i Russa. tudzież wniosek Clam-Martinitza. wzywający rząd do wypracowania przedłożenia w sprawie ewentualnej przemiany okręgów wyborczych miejskich i wiejtkich w ogóle, a okręgów miasta Wiednia i przedmiejskich jego dzielnic w szczególe. Herbst zapowiada w swojem i politycznych towarzyszy imieniu stosowne wnioski jako wotum mniejszości.

Petersburg, 13 marca. *Gołos* z niepospolitą energią polemizuje z zasadami szowinistów rosyjskich, stwierdza, że rząd obecny powoduje się polityką zmarłego cara, który zawsze uważał wojnę niemiecko-rosyjską jako wielkie nieszczęście, wyraża nadzieję, że usiłowania szowinistów będą bezskuteczne i kończy następującem zdaniem: „Pragniemy pokoju, przedewszystkiem pokoju z Niemcami; w razie wojny nawet zwycięzca musiałby drogo opłacić pomyślny obrót walki.“

Paryż, 13 marca. Brediff, szef buchalteryi w ministerstwie spraw zewnętrznych, zajmie prowizorycznie posadę kontrolora finansów w Egipcie zamiast Blignieres, którego dymisyę przyjęto.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 13 marca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	74·95	74·75
„ srebrna „	75·80	75·45
„ złota „	93·25	93·55
5% Austr. Renta pap. nowa	90·60	90·60
4% Węg. „ „	87·40	87·30
6% „ „ złota	118·40	118·60
Losy z r. 1860	128·—	128·25
„ „ 1864	169·—	169·—
„ premiowe węg.	117·—	116·—
Londyn	120·65	120·60
Napoleondor	9·53½	9.53½
Marka	58·85	58·85
Dukat	5·62	5·62
Ruble papierowe	120·12	120·—
Lombardy	141·—	140·—
Akcye Banku Austr.-węg.	819·—	819.—
„ kredytowe	312·—	309·80
„ Karola Ludwika	294·50	293·50
„ Lwowsko-Czerniow.	167·50	167·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·—	157·—
„ Koszycko-Bogum.	141·—	141·—
„ Północno zachodnie	206·—	204·50
„ Anglo Banku	124·50	124·—
5% Obligacye Indemn. gal.	99·75	99·25
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	15·9—	158·—
Berlin dnia 11 marca 1882.		
Wiedeń	169·75	169·85
Banknoty	169·80	170.—
Warszawa	204·—	203·40
Ruble	204·25	203·40
5% Listy zast. król. polsk.	62·50	[illegible]
4% „ likwidacyjne	54·—	[illegible]
Akcye Karola Ludwika	125·—	124·25
„ kredytowe	543·50	540·—

Usposobienie giełdy stałe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pospieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	$10._{42}$ rano	$9._{12}$ wieczór	$10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd:	$9._{7}$ wiecz.	$5._{20}$ rano	11 rano

W Muzeum techniczno-przemysłowem Krakowskiem we Wtorek d. 14 Marca od godz. dwunastej do pierwszej

prof. Uniw. Jagiell. (180)

Dr. Kaz. Morawski

będzie miał publiczny wykład:

„O Rzymianach w życiu prywatnem“

Do Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie potrzebny jest

pomocnik

człowiek dobrze wychowany, z należytem wykształceniem

i dwóch uczniów.

145-4-6

DOM MUROWANY

składający się z pięciu pokoi, saloniku i kuchni, tudzież z dziesięciu piwnic i dużego ogrodu na Czarnej Wsi pod Nr. 3. przed rogatką, naprzeciw fabryki cygar **jest z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u właściciela tegoż. 144-6-10

W handlu Stanisława Feintucha

uczeń

wieku około lat 14, z dobremi świadectwami szkolnemi, znajdzie zaraz pomieszczenie. 176-2-2

Wyciąg słodowy z ziół miodunkowych i karmelki *)

L. H. Pietscha i Sp. w Wrocławiu

są te tylko prawdziwe, które są opatrzone tą marką ochronną

Huste-Nicht

Gericht! geschützt!

134c-1

Codziennie wieczór używam już **od roku** wybornego **Huste-Nicht (wyciąg słodowy z ziół miodunkowych)** na ból gardła, piersi i niestrawność, i wskutek użycia tego środka **zbawiennej ulgi** doznałem.

Zamek Johannesberg. **Henryk**
Książę-Biskup Wrocławski.

*) Za flaszkę **ekstraktu** 80 ct., 1 złr. 50 ct. i 2 złr.; Woreczek **karmelków** 25 ct. i 40 ct.

Do nabycia **w Krakowie**:
w apt. E. Stockmara, w apt. „pod Słońcem“
„ „Pod Gwiazdą“ „ „pod Lwem“
i we wszystkich większych aptekach w Galicyi.

Singerstrasse Nr. 15. Zum golden. Reichsapfel.

J. PSERHOFER, Aptekarz we Wiedniu,

Pigułki krew przeczyszczające, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi**, zasługują na ostatnią nazwę w pełnem tego słowa znaczeniu, albowiem istotnie niema słabości, w którychby te pigułki nie udowodniły w tysiącznych wypadkach swej cudownej skuteczności W najuporczywszych wypadkach, gdzie wiele innych medykamentów nadaremnie używano, nastąpiło w skutek użycia tych pigułek w krótkim czasie zupełne uzdrowienie. **Pudełko z 15 pigułkami 21 ct, rulon z 6 pudełek 1 złr. 5 ct.** pocztą **1 złr. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).** Wysyłka za zaliczeniem lub przekazem.

Weszła mnoga ilość listów, w których konsumenci tych pigułek za odzyskanie zdrowia po przebyciu różnorodnych i ciężkich chorób, wyrażają swe dzięki. Każdy, kto tylko raz tych pigułek spróbował, zaleca dalej ten środek.

Przytaczamy niektóre z tych pism dziękczynnych.

Waidhofen a. d. Yobs, d. 24 listopada 1880.

Publiczne podziękowanie.

Wielmożny panie! Od roku 1862 cierpiałem na hemoroidy i strangurję, leczyłem się u lekarzy, lecz wszystko nadaremnie: słabość ciągle się pogorszała, tak dalece że po czasie doznałem gwałtownych bólów żołądka (wskutek zwężenia się jelit). Nastąpił zupełny brak apetytu, a gdy się tylko wody napiłem, doznawałem wzdęcia, ciężkiego kaszlu i utrudnienia w organach oddechowych tak dalece, że się zaledwie na nogach utrzymać mogłem. Zrobiwszy użytek z pańskich cudownie działających pigułek krew czyszczących, wyznać muszę, że się z moich cierpień zupełnie wyleczyłem. Z tego powodu niemam dosyć słów wyrażenia panu, za pańskie krew czyszczące pigułki i inne wzmacniające lekarstwa mego podziękowania i uznania. Z poważaniem **Jan Oelinger.**

Wielmożny panie! Szczęśliwym trafem dostałem pańskich krew czyszczących pigułek, które u mnie cuda zdziałały. Przez kilka lat cierpiałem na bole w głowie i zawrót, jedna z moich przyjaciółek dała mi 10 pigułek, a te mię uzdrowiły cudownym sposobem. Z wdzięcznością proszę o przysłanie mi ruloniku.

Piszka 13 marca 1881. **Andrzej Par.**

Rajsko, 22. listopada 1879.

Wielmożny panie! Od roku 1826 po przebyciu dwuletniej febry, byłem nieprzerwanie chory i niknący. Bole w krzyżach i w bokach, odbijanie, wymioty, największa ospałość, gorączka z bezsennością były codziennemi dolegliwościami mego życia. Przez przeciąg 53 lat zasięgałem rady 84 lekarzy, między tymi dwóch profesorów fakultetu medycznego we Wiedniu, lecz wszystkie recepty były bezskuteczne, cierpienia się pogorszały, dopiero 23. października b. r. wpadło mi ogłoszenie w oczy o pańskich cudownych pigułkach, które na zamówienie z pańskiej otrzymałem apteki i podług przepisu przez 4 tygodnie zażywałem. Obecnie pomimo podeszłego wieku mego, licząc 70 lat, odzyskałem siłę i zdrowie najzupełniej tak dalece, jak gdybym się odrodził. Przyjm pan moją najwyższą wdzięczność za przysłanie mi tego cudownego lekarstwa.

C. Zwilling, właściciel dóbr.

Bielsk, 2 czerwca 1874.

Wielce szanowny panie Pserhofer! Pisemnie od siebie i od wielu innych, którym pańskie „pigułki krew przeczyszające“ do wyzdrowienia się przyczyniły, mam zaszczyt wynurzyć panu największe podziękowanie. W wielu słabościach udowodniły pańskie pigułki cudowną skuteczność leczniczą tam, gdzie wiele innych środków nic pomogło. Przeciw krwiotokom u kobiet, nieregularnej menstruacyi, parciu moczu, drażnieniu, osłabieniu żołądka i kurczom żołądkowym, zawrotom i wielu innym chorobom, pomogły te pigułki gruntownie. Z pełnem zaufaniem upraszam o przysłanie mi 12 rulonów. Z poważaniem

Karol Kauder.

Wielmożny panie! W przepuszczeniu, że wszystkie pańskie lekarstwa są równej dobroci, jak pański **sławny balsam na odmrożenie,** który w mojej familii kilka zastarzałych ran, pochodzących z odmrożenia, wyleczył w krótkim czasie, zdecydowałem się, pomimo niedowierzania uniwersalnym środkom, leczyć się na długoletnie cierpienie hemoroidalne pańskiemi pigułkami krew czyszczącemi. Teraz niemam żadnego powodu nie przyznania że po czterotygodniowem używaniu wyleczyłem się z długoletniego cierpienia najzupełniej, z którego to względu w kółkach moich znajomych pigułki te najmocniej zalecam. Nie mam nic przeciw temu, ażebyś pan kilka tych słów nie ogłosił publicznie, lecz bez podpisu mego nazwiska. Z poważaniem.

Wiedeń 20. lutego 1881. **C. v. T.**

Eseney 17 maja 1874.

Wielmożny Panie! Ponieważ pańskie „krew przeczyszczające pigułki“ moją żonę cierpiącą przez długie lata na chroniczne bole w żołądku i reumatyzm w członkach, nietylko do zdrowia przyprowadziły, lecz nadały jej młodocianą siłę, nie mogąc oprzeć się naleganiom innych, cierpiących na podobne choroby, upraszam o ponowne przysłanie 2 rulonów tych cudownych pigułek za zaliczeniem

Z poważaniem

Błażej Spisstek.

Amerykańska **maść gościowa,** szybko i niezawodnie skutkująca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gościowym i reumatycznym, jako to: słabościom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu w członkach, ischias, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp. 1 złr. 20 c.

Anaterynowa woda do ust, c. k. uprzyw. J. G. Poppa, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania zębów. Flakon 1 złr. 40 ct.

Esencja do ócz dr. Romershausena na wzmocnienie i utrzymanie wzroku. Oryginalny flakon po 2 złr. 50 ct. i 1 złr. 50 ct.

Chińskie **mydło toaletowe** *najdoskonalsze z pomiędzy mydeł, po użyciu tegoż, skóra staje się jak aksamit i zatrzymuje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie usycha.* Sztuka 70 ct.

Fiaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera, znany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw ranom wszelkiego rodzaju, pochodzącym z odmrożenia, jakoteż przeciw nader zastarzałym ranom itp. Słoik 40 ct.

Esencya życia (Prager-Tropfen), przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy, Flakon 20 ct.

Tran z wątroby (Dorsch) przez W. Maagera, prawdziwy starannie czyszczony, wybornej jakości Flakon 1 zł.

Proszek *przeciw poceniu się nóg.* Proszek ten usuwa pot, a przez to i nieprzyjemny odór, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy, Cena pudełka 50 ct.

Pate pectorale, przez George, od długich lat używane jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, uciążliwościom w krtani. Pudełko 50 ct.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 2 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościec w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 ct.

Uniwersalna **sól** *przeczyszczająca,* przez A. W. Bullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 zł.

Wszystkie francuskie specyfika utrzymuję bądź na składzie, lub dostarczam takowych na żądanie rychło i tanio.

Wysyłki przez pocztę na kwoty niżej 5 zł., tylko za nadesłaniem należytości przekazem, przy większych zamówieniach także za pobraniem. 46-10-12

Wszelkie materyały i artykuły budowiane poleca i udziela wszelkich objaśnień, kosztorysów, planów itd.

Biuro techniczne, Agencya i Skład

! wszelkich artykułów budowlanych i wyrobów cementowych !

Kraków ul. Krowoderska Nr. 65 nowy, **167** stary.

Przy zamówieniu wszelkich artykułów na całe budowle **znaczna zniżka cen.**

CENNIKI DARMO. 21-6-7

Trawa Miodowa

holcus lanatus, na grunta suche i wilgotne zupełnie wyjałowione i liche, na pastwiska jedyna roślina bo zdeptanie znosi, raz zasiana trwa lat kilka.

Jeden korzec wraz z workiem i dostawą do kolei w Bochni 4 złr. 50 ct.
Przy odbiorze naraz dziesięciu korcy dodaje się jeden korzec bezpłatnie.

Zamówienia uprasza się adresować do Składu Nasion **J. Bulsiewicz w Bochni.**
108-10-24

L. ZIELENIEWSKI



Fabryka Machin i Narzędzi Rolniczych

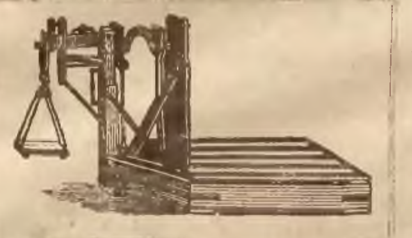


w Krakowie

poleca:

Szrutowniki do owsa, **Gniotowniki** do słodu, **Sieczkarnie** i **Szatkownice** różnej wielkości, **Młynki** do czyszczenia zboża, **Młocarnie** ręczne i kieratowe różnego systemu, **Parniki** do karmy dla bydła i gorzelniane.

Wagi dziesiętne i centesimalne do ważenia bydła i wozów



wszelkiego rodzaju **Pompy i Sikawki ogniowe**

3-4-6

zarazem **Odlewy** do budynków i zakładów przemysłowych według modeli własnych lub według nadesłanych rysunków.

Browar Piwny Parowy w Słotwinie

(stacya kolei Karola-Ludwika)

w pełnym ruchu będący, z całkowitem urządzeniem i zapasami

jest do wydzierżawienia

na dłuższy przeciąg czasu, pod korzystnemi warunkami.

Wiadomość u właściciela Hotelu Krakowskiego w Krakowie.

54 5-6

LINOLEOWE KOBIERCE KORKOWE

Bardzo trwałe nakrycie na podłogę, bez kurzu, niezbędne dla will, doskonała ochrona przeciw wszelkiej wilgoci. Skład materyj pokojowych, chodników, podkładów pod umywalnie, w różnych wzorach.

F. C. Collmann's Nachfolger (A. Reichel)

w Wiedniu, I., Johannesgasse 25. 45-6

Das im Jahre 1858 gegründete erste österr.

ANNONCEN-BUREAU A. OPPELIK

WIEN, Stadt, Stubenbastei Nr. 2
(Eckhaus der Wollzeile Nr. 36), 37-12-?

empfiehlt sich zur Besorgung von Annoncen aller Art für

sämmtliche in- und ausländische Journale.

Für eine reelle Ausführung aller einlaufenden Aufträge bürgt die allgemein als solid bekannte und älteste Firma dieser Branche in Oesterreich-Ungarn.

Preis-Courante und Kosten-Voranschläge gratis und franco.

Potrzebne jest mieszkanie składające się z 11 do 13 pokoi

(może być podzielone: parterowe i na pierwszem piętrze).

Oferty przyjmuje Administracya Reformy.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%			płacą	żądają
	Kraków, dnia 12/3.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	119 25	120 25
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 —	5 —
	20-to Frankówka złota		9 —	9 —
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	99 25	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 50	101 25
4	„ „ „ „ „		93 50	95 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 75	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 50	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		99 —	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	98 75	99 50
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 50	87 —
	Lwów, dnia 11/3.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	301 —	304 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 80	101 40
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	93 50	94 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 75	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 50	102 50
5	„ „ „ „ zwrotne ze 40 at	„ „ 100	99 —	100 —
6	„ „ Banku włościan.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 50	100 20
	Wiedeń, dnia 11/3.			
	Obligi długu Państwa.			
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	74 75	74 95
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	75 45	75 65
4	„ „ złota	„ „ 100	93 55	93 75
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	90 55	90 70
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 —	120 —
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	128 25	128 50
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	133 —	133 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	169 —	170 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	168 —	169 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	— —	145 50
	Obligi korony węgierskiéj.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	118 —	118 25
4	„ „ „	„ „ 100	87 30	87 50
5	„ pap. „	„ „ 100	86 70	86 90
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —

%			płacą	żądają
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	116 50	117 —
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	116 —	116 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 —	109 30
	Obligi indemizacyjne.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	97 —	98 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 50	99 90
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	96 25	97 25
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 30	98 80
	Różne inne pożyczki.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 50	114 —
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	40 50	41 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	23 25	23 75
	Listy zastawne.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 —	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 —	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 75	102 —
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 75	102 50
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 50	100 50
5	„ zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	94 —	95 —
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	101 —	101 50
6	„ „ rustykalne	„ „ 100	102 —	103 —
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 —	96 —
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 80	101 —
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 60	100 85
4	„ „ „ „	„ „ 100	93 85	94 05
	Obligacye pierwszeństwa kolei.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	93 20	93 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	99 80	100 —
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	96 20	96 50
5	Lwowsko-Czerniow. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	93 —	93 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	94 75	95 —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 25	100 50
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	90 —	90 20
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	130 25	130 50
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	91 30	91 60
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	89 —	89 50
	Losy.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	176 —	176 50
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	40 50	41 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 50	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	22 —	23 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	19 75
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	19 40	19 70
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a.	„ „	41 —	41 50
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	37 20	38 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	21 75	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 50	52 —

%			płacą	żądają
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	45 —	46 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	— —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	37 40	37 80
	Akcye bankowe.			
5	Anglobank	na 120 złr.	124 —	124 25
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	112 75	113 25
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	233 —	234 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	309 80	310 10
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	309 25	309 75
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	819 —	822 —
5	Union.bank	na 100 złr.	120 75	121 —
	Akcye kolejowe.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	164 50	165 —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2480 —	2485 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	191 50	192 50
5	Karola Ludwika	na 210 „	293 50	294 —
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	139 50	140 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	167 —	167 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		24 50	25 —
bez %	Prag Duxer		59 —	60 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	164 50	165 —
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	159 —	160 —
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	302 25	302 75
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	139 25	139 75
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	155 50	156 —
5	Nordosty	na 200 „	157 75	158 50
	Waluty.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 63	5 65
	20-to Frankówki	„ „	9 53	9 54
	20-to Markówka	„ „	11 74	11 78
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 78	9 80
	Funty szterlingi	„ „	12 02	12 07
	Tureckie liry złote	„ „	10 78	10 80
	Banknoty włoskie	„ „	45 90	46 —
	Ruble papierowe	„ „	119 75	120 25
	Warszawa, dnia 11/3.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 —	99 25
	Kupony		— —	1 07
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 50	86 80
	Kupony		— —	1 09
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 40
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 30
	„ „ „ „ IIIa „		90 90	91 15